

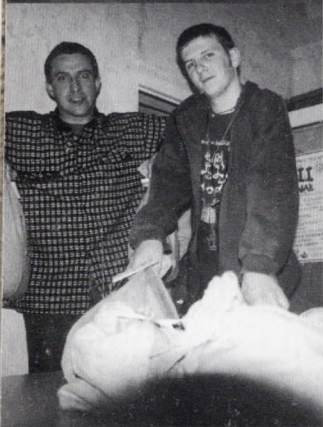
Wieża Ciśnień

- czynne od 9⁰⁰ do 21⁰⁰

(kiedy?)

caffee

bar



miłość przyjaźń muzyka



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

41.561,16

EDYCJA ŚREMSKA



W numerze lutowym:



Nikt tego nie wie 5



„Menadżer w sutannie” 8



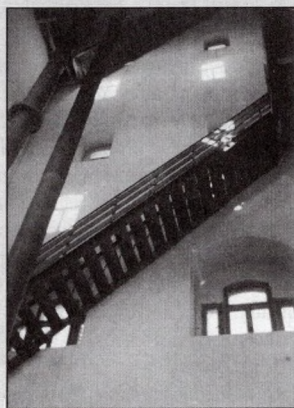
BURMISTRZ 10



Lodowy Brylant Północy 16



**Jak powstało Jezioro
Grzymiśławskie? 18**



ŚREMSKA WIEŻA CIŚNIEŃ 24

ZADANIA I FINANSE GMINY W 1999 ROKU

Na pytania związane z budżetem gminy odpowiada burmistrz Andrzej Ratajczak.

Kiedy zostaną zakończone prace nad programem rozwoju gminy na lata 1999-2002 i jakie są główne założenia tego programu?

Prace nad tym programem zostaną zakończone do końca kwietnia. Bazą jego tworzenia są informacje zbierane przez kierowników wydziałów Urzędu Miejskiego płynące od mieszkańców gminy, kierowników jednostek organizacyjnych oraz radnych. Zarząd również ma swoją koncepcję rozwoju i wyznaczył następujące priorytety:

1. Rozwój gospodarczy, czyli tworzenie warunków dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, co sprzyja zmniejszeniu bezrobocia. Prowadzi to ponadto do wzrostu wpływów z podatków, a ma to duże znaczenie dla dochodów gminy, o które musimy dbać systematycznie.

2. Infrastruktura drogowa - chcemy, aby w całej kadencji rady nastąpiło utwardzenie większości dróg gruntowych na terenie miasta. Są to przede wszystkim tereny od ul. Chelmońskiego w kierunku cmentarza, tereny jednostki B Osiedla Helenki, Psarskie i Nochowo (osiedle mieszkaniowe). Jest to bardzo duże przedsięwzięcie finansowe zważywszy, że 1 km drogi kosztuje dzisiaj 1 mln złotych. Do infrastruktury drogowej zalicza się również budowę chodników i oświetlenia ulic.

3. Rozwój budownictwa mieszkaniowego. Kontynuować będziemy formy budownictwa w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego, budownictwo przez developerów, a także indywidualne, któremu sprzyjać ma uzbrojenie terenów i sprzedaż działek budowlanych.

Do dyspozycji TBS-u przekazaliśmy 2,7 ha gruntu na 230 mieszkań.

4. Rewitalizacja starówki. Chcemy współdziałać z właścicielami budynków w uporządkowaniu elewacji oraz tyłów posesji (ul. Dąbrowskiego, Młyńska, Akacyjowa). Miasto deklaruje opracowanie stosownej dokumentacji do tych przedsięwzięć.

5. Turystyka. Została już zapoczątkowana strategia rozwoju turystycznego regionu w ramach Unii Gospodarczej Miast, bowiem trudno ograniczać tę problematykę jedynie do Śremu. Chcemy dobrze zorganizować przepływ informacji dla turystów i inwestorów o charakterze regionu turystycznego, jego walorach wypoczynkowych, poznawczych oraz możliwościach inwestowania w bazę turystyczną. Mamy nadzieję osiągnąć postęp w tworzeniu sieci rekreacyjnych ścieżek rowerowych. Program turystyczny dotyczy uporządkowania tzw. promenady, przystani na Warcie i ścieżek rowerowo-spacerowych wokół Jeziora Grzymisławskiego.

Na promocję zasługuje już istniejąca baza: np. ośrodki w Mechlinie i Jaskowie. Zadanie to chcemy realizować wspólnie z właścicielami obiektów.

Wieża wodociągowa znajduje się również w kręgu zainteresowań Zarządu jako przyszły obiekt turystyczny.

6. Sprawy wiejskie. Planujemy popieranie przemysłu rolno-spożywczego na naszym terenie, a więc będziemy dążyć do przyciągnięcia podmiotów gospodarczych tworzących warunki pracy na wsi. Przyczyni się to do łatwiejszego zbytu produktów rolnych przez naszych producentów.

W programie rozwoju wpisane zostanie dokończenie telefonizacji wsi oraz kanalizowanie, wodociągowanie i gazyfikacja. Zmierzając będziemy do wyrównywania poziomu życia wsi i miasta.

Ważnym elementem inwestycji miejskich będą drogi na Kawcze, Pelczyn i chodnik w kierunku Nochowa. Ze względu na bezpieczeństwo ruchu drogowego jest to bardzo ważne i pilne zadanie.

Jakie są źródła dochodów budżetu gminy?

Kiedy spływają poszczególne dotacje?

Jakie są zagrożenia dla dochodów zarówno z budżetu państwa jak i własnych?

Głównymi dochodami gminy są subwencje: ogólna, oświatowa, drogowa i dotacje celowe. Subwencje stanowią ok. 32% a dotacje celowe kształtują się na poziomie 10% - 12%.

Następną grupą dochodów jest udział gminy w podatkach od osób fizycznych i prawnych. Będzie to w 1999 roku 9 mln złotych, tj. ok. 22% budżetu.

Trzecią grupę dochodów tworzą tzw. dochody własne gminy (ok. 33%), na które składają się podatki lokalne uchwalane przez Radę Miejską: rolny, leśny, od nieruchomości, od działalności gospodarczej, od darowizn, a także opłaty skarbowe.

Jak pokazano dochody własne gminy oscylują między 30% a 40% budżetu gminy, dochody z zewnątrz stanowią ok. 60%.

Subwencje i dotacje spływają do gminy dość rytmicznie. Subwencja ogólna przychodzi w wysokości 1/12 miesięcznie. Dochody budżetu gminy z tytułu subwencji i dotacji mogą być zagrożone niewykonaniem w danym czasie budżetu państwa. Zdarza się również, że te prognozowane wpływy do budżetu należne gminie z udziału w podatkach od osób fizycznych i prawnych nie są realizowane przez państwo w należytym czasie i wielkości. W ubiegłym roku było tych wpływów o 4,5% mniej niż zakładano.

Zagrożenia występują, ponieważ planując wydatki i inwestycje zakładamy 100% wykonania budżetu. Jeśli to nie zostanie dopełnione trzeba dokonywać ograniczeń w realizacji zadań. Nie ma tych kłopotów z subwencją drogową, jednak trzeba stwierdzić, że po wprowadzeniu podatku od środków transportu do ceny paliw gmina otrzymuje pieniądze w wysokości 50% na koniec maja (a nie jak dawniej do końca lutego) i 50%

na koniec października. W ten sposób gmina „traci” nie mając możliwości operowania tymi pieniędzmi w dłuższym okresie.

Zdecydowanie mniejsze zagrożenia występują na poziomie dochodów lokalnych, gdyż społeczeństwo i podmioty gospodarcze dość rzetelnie wywiązują się ze swoich zobowiązań podatkowych.

Zdarzają się oczywiście opóźnienia w płaceniu należności, ale staramy się uzgadniać terminy odroczeń lub rozkładać płatność na raty i w ten sposób wzajemnie sobie pomagać. Są to jednak zjawiska marginalne, nie mające realnego wpływu na stan miejskich finansów.

Główne inwestycje gminne w 1999 roku.

Stopień ich zaawansowania, które z nich zostaną w bieżącym roku zakończone?

Gmina prowadzi 4 główne inwestycje ze względu na wielkość nakładów.

1. Oczyszczalnia ścieków jest inwestycją silnie zaawansowaną i zawarty w umowie termin zakończenia na wrzesień br. nie jest zagrożony. Całkowity koszt wyniesie 11,5 mln zł, z czego w tym roku 3,5 mln zł.

STRUKTURA WYDATKÓW
PROJEKTU BUDŻETU GMINY ŚREM
NA ROK 1999

	1995 %	1996 %	1997 %	1998 %	Projekt budżetu 1999 %
Inwestycje	29,0	30,4	35,6	41,9	26,7
Opieka społeczna	35,0	32,1	32,7	27,3	34,6
"Życie miasta"	13,3	13,3	11,0	11,0	14,1
Kultura i sport	9,1	11,0	8,0	7,7	8,9
Administracja	12,4	13,0	11,3	11,1	14,0
Inne	1,1	0,2	0,6	1,0	1,7
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Szkolnictwo podstawowe	-	32,6	27,0	27,6	30,2

2. Budowa szkoły w Zbrudzewie będzie zakończona w tym roku. W tym roku pochłonie 2 mln zł.

3. Dokończenie budowy szkoły nr 6 w Śremie. Jej udziałem będzie 300 tys. złotych. Do użytku zostanie oddany blok żywieniowy i zakończą się prace nad otoczeniem kompleksu szkolnego.

4. Modernizacja obiektu sportowego przy ulicy Staszica. Jest to kolejna kontynuacja inwestycyjna z lat poprzednich. Realizacja II etapu prac przewidziana na ten rok zamknie się w kwocie 500 tys. złotych.

5. Dokończenie inwestycji gazowych w Wyrzece i Pyszczej. Wszystkie z powyższych inwestycji poza obiektem sportowym zostaną w bieżącym roku sfinalizowane.

Przewiduje się w 1999 roku rozpoczęcie kolejnych inwestycji wiejskich i miejskich.

Będą to:

- doprowadzenie gazu do Krzyżanowa, Błociszewa, Grzymysława
- kanalizacja sanitarna w Orkowie
- telefonizacja rejonu wsi Wyrzeka, Mórka, Kadzewo

- kanalizacja Zbrudzewa, I etap - doprowadzenie do szkoły

- kanalizacja deszczowa ulic Kołłątaja, Narzędziowa
- rekultywacja wysypiska w Górze
- uzbrojenie na jednostce C i Psarskie (kanalizacja sanitarna i energetyka)

- budowa budynku TBS-u na 36 mieszkań (rozpoczęcie i zakończenie w bieżącym roku)

- położenie utwardzonych nawierzchni ulic na osiedlu Helenki Niskie.

Trzeba uczciwie powiedzieć, że rozpoczynane w 1999 roku inwestycje są stosunkowo, ilościowo ograniczone ze względu na to, że kończone duże inwestycje z poprzednich lat pochłaniają dużo środków budżetowych.

Jaka jest struktura wydatków z budżetu gminy?

Najprzejrzysiej odpowiedzieć na to pytanie ukazując tabelę, która daje również możliwość porównania z danymi kilku minionych lat.

Jaki będzie tegoroczny deficyt finansowy gminy, a w związku z tym, jakie Zarząd stosuje sposoby jego sfinansowania?

Tegoroczny, planowany deficyt budżetowy w wysokości 2.243 mln zł zostanie pokryty poprzez zaciągnięcie preferencyjnych pożyczek przeznaczonych na gminne inwestycje.

Częściowo z preferencyjnych kredytów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska zostaną sfinansowane modernizacja oczyszczalni ścieków i kanalizacja we wsi Orkowo. Cechą tych pożyczek jest nie tylko 7% oprocentowanie, ale również możliwość ich umorzenia w 50%.

Z preferencyjnego kredytu posiłkować się będzie też inwestycja szkoły w Zbrudzewie (w części).

Czy planuje się emisję obligacji komunalnych?

W roku 1999 nie planuje się emisji obligacji gminnych w żadnej formie. Gdyby jednak w przyszłości doszło do takiej decyzji Zarządu, to środki z niej uzyskane byłyby przeznaczone na przedsięwzięcia drogowe i modernizację ulic.

opr. M. KONDZIELA

REFORMA

W styczniu br. Sejm RP przyjął ustawę wprowadzającą termin 1 września 1999 roku - jako termin wdrożenia początku reformy polskiej oświaty. W kilka dni później Senat RP przyjął bez poprawek treść ustawy. W najbliższym czasie należy oczekiwać podpisu pod ustawą - Prezydenta RP.

W związku z powyższym na styczniowej sesji Rady Miejskiej w Śremie przedstawiona została informacja na temat wdrożenia zapisów tej ustawy na terenie miasta i gminy Śrem.

Informacja zawierała pełną analizę urodzeń dzieci - rocznik 1990 do 1997 - w naszej gminie. Nie napawa ona entuzjazmem, gdyż jak widać z zestawienia urodzenia gwałtownie spadają.

	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Miasto	463	458	447	448	389	374	363	315
Wieś	143	131	134	121	97	135	102	111
Razem	606	589	581	569	486	509	465	426

Jasno z tego wynika, że nie należy spodziewać się w najbliższych latach budowy nowych szkół, a tylko i wyłącznie ich remontowanie oraz rozbudowę sal sportowych.

Przygotowania do reformy programowej trwają już od dłuższego czasu, powołano Centralną-Państwową Komisję Egzaminacyjną, której zadaniem będzie dostarczenie do placówek szkolnych standardów materiałów egzaminacyjnych, jak i ich ocena.

Wreszcie doczekamy się obiektywnego porównania poziomu pracy wszystkich placówek szkolnych, jak i jednakowych materiałów egzaminacyjnych - testów.

Trzeci element reformy - wzbudzający największe emocje - to zmiany struktury szkolnej. Podział na 6-letnią szkołę podstawową i 3-letnie gimnazjum.

Obowiązek szkolny każdego dziecka dotyczy jednego i drugiego poziomu, a więc powszechność wykształcenia będzie zapewniona, a każde dziecko ma zapewnione wykształcenie na poziomie gimnazjalnym.

Pełne gimnazja będą funkcjonowały od 1 września 2001 roku, a do tego czasu będziemy mieli do czynienia z okresem przejściowym, podczas którego nastąpi zmiana obwodów szkolnych oraz sieci szkolnej.

Przedstawiony projekt wskazuje docelowo utworzenie gimnazjum w miejsce obecnie istniejących: Szkoły Podstawowej nr 2 oraz Szkoły Podstawowej nr 5, oraz rozpatrywane jest istnienie filii gimnazjum w Zbrudzewie i Nochowie. Obecnie rozpoczął się okres konsultacji projektu ze środowiskami nauczycielskich związków zawodowych naszej gminy, środowisk oświatowych - spotkania z mieszkańcami, (audycje telewizyjne, materiały prasowe), przedstawicielami rad rodziców, itp. Będą to rozmowy bardzo

trudne. Pragnę zapewnić - w imieniu Zarządu Miejskiego w Śremie, że zmiany nie spowodują zwolnień nauczycielskich, lecz przesunięcie kadry z jednego typu szkół do drugiego (ze szkoły podstawowej do gimnazjum) oraz, że wszelkie przejścia uczniów odbywać się będą w tych samych składach klasowych, by uczniowie nie musieli na nowo tworzyć grup rówieśniczych.

W następnym numerze podane zostaną motywy powodujące wybór takiego projektu sieci szkolnej naszej gminy.
Adam LEWANDOWSKI



Nikt tego nie wie

Niektóre, a może nawet wszystkie, mieszkania, domy posiadają swoje charakterystyczne dla siebie zapachy. Obojętnie kiedy człowiek się w nich pojawi, od razu wyczuwa specyficzną dla tego miejsca woń. I wcale nie musi to być uczucie - jeśli tak można powiedzieć - okazjonalne. Skąd bierze się to zaskakujące zjawisko? Nikt tego nie wie. Ale chyba każdy jakoś to polubił.

Ponadto czasami człowiek zdaje sobie sprawę, że niektóre pory roku mają swoje zapachy. Inaczej też pachnie Wielkanoc, inaczej Boże Narodzenie. Często również po zapachu można rozpoznać niedzielę. Nie wiem, może to zasługa placaka albo specjalnego dania obiadowego przygotowywanego właśnie w te dni. Może „winny”

jest zapach świeżego obrusa wyjmowanego co tydzień z szafy... Nikt tego nie wie. Ale chyba każdy pamięta te zapachy ze swojego dzieciństwa.

Właśnie! To ciekawe, że szczególnie dzieci zauważają i zapamiętują te wrażenia. I to ci mali ludzie właśnie niosą je jakby w swoją dorosłość, aby przypominały im rodzinny dom, rodzinne zwyczaje, wspólne obiady, święta... Czyż nie pamiętamy zapachów z naszego dzieciństwa szczególnie dobrze? My też przecież byliśmy kiedyś takimi małymi ludźmi.

Myślę, że w podobny sposób bytuje tradycja. „Coś” w jakiś tajemniczy sposób przekazywane jest dzieciom, dzieciom dzieci, dzieciom dzieci dzieci itd. To oczywiste. Ale nie chodzi tylko o zwyczaje ani o nakaz naśladowania.

Właśnie to tajemnicze „Coś” ukrywa się w każdym mieście, miasteczku (a więc i w Śremitu). I wcale nie musi to być zapach. Bo obecnie wszystkie miasta i miasteczka

pachną, a raczej śmierdzą, tak samo - spalinami samochodów. Nie ma w tym nic niepowtarzalnego. To „Coś” nie musi być ściśle związane z zapachem. A czym jest to tajemnicze „Coś”?

Zastanówmy się, dokąd zaprowadzilibyśmy gościa z zagranicy, aby pokazać mu Śrem? Czy nie byłyby to przede wszystkim miejsca, które od lat w mieście nie uległy ani zmianie, ani przebudowie, ani gruntownemu remontowi?



Na widokówkach Śremitu też częściej pojawiają się stare części miasta niż np. nowe osiedla. Może tak właśnie funkcjonują jakieś „metafizyczne zapachy” z dzieciństwa...

Ile się człowiek nasłuchiwał historii związanych z gimnazjum na ulicy Poznańskiej? Ile razy wsiadał do autobusu na dworcu PKS na tzw. „Rynku”? Ile razy z przejęciem patrzył na fotografię zrobioną na tym samym „Rynku” 20 października 1939 roku i czytał o nich w „Dziejach Śremitu”? Ile razy siedział w chłodnej Farze z tyłu na ławeczce pod chórem obok konfesjonu, albo marzył o tym, żeby Tato pozwolił wejść na balkon u „Św. Ducha”? Ile razy zimą gapił się na lądzie, stojąc na moście? Ile razy nudził się w banku i czekał, aż rodzice coś tam załatwią? Ile razy z niekłamnym zdziwieniem słuchał zapewnień starszych, że śremski Ratusz wcale nie ma tysięcy lat?

Może to właśnie są te „metafizyczne zapachy” z dzieciństwa? Tego się nie zapomni nigdy. Tylko trzeba się „nawąchać” tych zapachów jakby na zapas. Bo gdyby nawet zgromadzić je w jakimś hermetycznie zamykanym flakonie, wywietrzyć po jakimś czasie. Najlepiej bowiem przechowują się głęboko w człowieku? Gdzie dokładnie? Nikt tego nie wie...

Andrzej TOMASZEWSKI

ROCZNICOWA POCZTA

„Cześć Wam towarzysze powstańcy, wbrew wszystkiemu i wszystkim! Bądźmy dumni z tego, że umieliśmy wyzwać sposobności i stanąć do apelu z chwilą gdy nadeszła.”

Tak pisał wybitny organizator powstania, późniejszy konsul generalny RP na Górnym Śląsku, ziemianin z Błociszewa - Daniel Kęszycki w swoich „Wspomnieniach z lat 1918/19” (udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim).

80. rocznicę tego bardzo ważnego dla Rzeczypospolitej wydarzenia, wydarzenia, którego pomyślny finał pozwolił przyłączyć wolne już od zaborów ziemie tzw. Kongresówki i Galicji do Macierzy, czi społeczeństwo Wielkopolski w różny sposób. W charakterystyczny dla siebie sposób czynią to pocztowcy i filatelisci.

Działając mianowicie z inspiracji tych drugich Rejonowy Urząd Poczty w Poznaniu przygotował do sprzedaży m.in. 7 rodzajów kartek pocztowych oraz 1 ozdobną kopertę. Kartki te przedstawiają:

- 1) Wielkopolski Krzyż Powstańczy
- 2) Postaci powstańców z Pomnika Powst. Wlkp. w Poznaniu
- 3) Postać powstańca - dobosza z Parku Powst. Wlkp. w Śremie

4) Postać żołnierza z pomnika Żołnierza Polskiego w Rawiczu

5) Pomnik Powstańców Wlkp. z Kościana

6) Pomnik Wolności Wlkp. z Grodziska

Poza tym w każdej z tych miejscowości oraz dodatkowo w Kórniku, Wolsztynie, Gnieźnie i Wągrowcu był w użyciu ozdobny datownik okolicznościowy oraz ozdobna okolicznościowa nalepka polecenia (tzw. R-ka).

Orzełek widoczny na tych wydawnictwach to odwziewienie orła z wieży poznańskiego Ratusza.

By jeszcze bardziej uwypuklić tę rocznicę, która przez władze centralne potraktowana została niewspółmiernie nisko w stosunku do swojej rangi (wydano tylko 1 kartkę pocztową), zorganizowano tzw. „pocztę samochodową”.

Jej organizatorami byli:

Dyrekcja Okręgu Poczty w Poznaniu, Urząd Wojewódzki w Poznaniu, Rejonowe Urzędy Poczty w Poznaniu, Kaliszu, Lesznie, Pile, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne w Poznaniu, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego, Wielkopolski Klub Filatelistów w Poznaniu, Klub Zainteresowań Polskiego Związku Filatelistów i Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania „Poznaniana”.

Dnia 4 stycznia 1999 w godzinach popołudniowych i do naszego miasta przybył ambulans pocztowy - samochód przemieszczający się trasą tzw. „Poczty samochodowej trasa walk Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 r.”. Trasa ta liczyła ok. 700 km i podzielona na dwa etapy (2 dni) wiodła przez piękną Ziemię Wielkopolską z „przystankami” w miastach, które w szczególności sposób dały o sobie znać w tych „gorących, chociaż zimowych dniach”.

Samochodem tym przybyło kilku poznańskich pocztowców i filatelistów, których w Urzędzie Pocztowym Śrem 1, powitali śremscy pocztowcy i filatelisci. Po uroczystym przekazaniu przesyłek zgromadzonych w śremskim UP zaopatrzonych niejednokrotnie w ozdobną R-kę oraz „skasowanych” okolicznościowym datownikiem stosowanym przez UP Śrem 1, ozdobiony stosownymi napisami samochód ruszył w dalszą trasę.

Wszystkie „zebrane” w wymienionych na wstępie miejscowościach przesyłki trafiły do UP Poznań 1. Tam otrzymały „certyfikat” - stempelek potwierdzający ich „przejazd” trasą „poczty samochodowej”.

Bardzo ładne wydawnictwa pocztowe, o których tu wspominam trafią do katalogów filatelistów, różnych kronik i zbiorów, na

co zwrócił uwagę jeden z organizatorów tego przedsięwzięcia Andrzej Majewski (przewodniczący Klubu „Poznaniana”) w wywiadzie udzielonym Telewizji „Relax”, już na zawsze w nich pozostaną świadcząc o kulturowo-kulturalnej roli filatelistyki, a szczególnie o poziomie gospodarczo-kulturalnym władzarzy wielkopolskich miast.

Włodzimierz BOBROWSKI



POLICJA RADZI, POLICJA INFORMUJE

SZANOWNI PAŃSTWO

Rozpoczęły się ferie zimowe. Nie wszystkie dzieci i młodzież wyjadą na zimowiska i obozy, gdzie zapewniona jest nad nimi całodobowa opieka. Większość pozostanie w domu, miejscu zamieszkania.

Zwracamy się z apelem do Państwa tj. rodziców i opiekunów o wzmocnienie opieki nad nieletnimi!

Przypomnijmy dzieciom:

- aby nie wpuszczały do mieszkania osób obcych,
- nie zawiązywały kontaktu z osobami obcymi i nie informowały ich o stanie posiadania wartościowych przedmiotów przez rodziców,
- aby nie przyjmowały zaproszenia w/w osób pod jakimkolwiek pretekstem,
- nie zjeżdżały na sankach i nartach wprost pod nadjeżdżające pojazdy,
- aby były rozważne wybierając się na łyżwy w miejscach zamrzniętych akwenów wodnych,

- aby przestrzegali przepisów prawa o ruchu drogowym tzn. uważali podczas korzystania z jezdni w charakterze pieszego. Nieuwaga pieszych i ograniczona widoczność w porze zimowej to częsta przyczyna wypadków drogowych.

Apelujemy także do tych z Państwa, którzy wybierają się na wypoczynek zimowy, aby wyjeżdżając:

- właściwie zabezpieczyli pozostawione mieszkanie, dom (odpowiednie drzwi, zamki),
- pozostawili rodzinie, znajomym adres miejsca wypoczynku,
- zapewнили sobie opiekę nad pozostawionym mieszkaniem (domem).

O wszystkich niepokojących zdarzeniach prosimy sygnalizować POLICJI - nr tel. alarmowego 997

opr. Zespół Prewencji Kryminalnej i Nieletnich

KPP Śrem

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Poznaniu

Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Śremie
ul. Sikorskiego 21 (budynek po byłym POM-ie)

organizuje kursy i szkolenia:

- ☐ komputerowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych (trzy stopnie),
- ☐ krawieckie 3-letnie,
- ☐ sekretarek - asystentek szefa,
- ☐ językowe dla początkujących,
- ☐ minimum sanitarnego,
- ☐ z zakresu BHP i ochrony p. poż. na zlec. zakładów pracy i osób prywatnych,
- ☐ spawania elektrycznego, gazowego i w osłonie CO₂,
- ☐ kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- ☐ palaczy kotłów centralnego ogrzewania,
- ☐ inne kursy i szkolenia wynikające z aktualnych potrzeb podmiotów gospodarczych.

oraz przyjmuje zapisy:

- ☐ do rocznego zaocznego studium informatycznego,
- ☐ do rocznego zaocznego studium marketingu i biznesu.

OKZ w Śremie, ul. Sikorskiego 21, tel. 28-35-445

„Menedżer w sutannie”

W tym roku przypada 150. rocznica urodzin ś.p. ks. Piotra Wawrzyniaka, wielkiego kapłana, społecznika i patrioty, walczącego o ratowanie polskości przed naporem germanizacyjnym na przełomie XIX i XX wieku.

30 stycznia 1849 r. we wsi Wyrzeka k. Śremu przyszedł na świat Piotr Wawrzyniak syn Franciszka i Cecylii z Łopińskich. Postać ta jak się później okazało wywarła znaczący wpływ na historię naszego miasta i całej Wielkopolski.

„Kaznodzieja to nie był. Orator też nie. Słownikiem operował mocno ograniczonym, do rozmownych nie należał. Gęba zimna, nie okazująca żadnej reakcji na zachowanie otoczenia. Wypisz wymaluj - rekin finansjery, jak takich malują portrety i filmy. Łapa żelazna - i dosłownie i w przenośni. Siły - końskie. Postawa - boksera ciężkiej wagi. A zdolność i jasność myślenia w sprawach gospodarczych niewiarygodna, poparta pasją patriotyczną. Skąd się wszystkiego naumiał, nie sposób dociec”. Tak o księdzu Wawrzyniaku wypowiada się publicysta II połowy XX w. Stefan Bratkowski.

Oprócz działalności kapłańskiej wykazywał się zmysłem organizacyjnym. W 1873 r. stanął na czele Towarzystwa Przemysłowego. W cztery lata później założył stowarzyszenie czeladzi katolickiej i bibliotekę - placówkę Towarzystwa Oświaty Ludowej. Wspólnie z księdzem Augustynem Szamarzewskim zreorganizował kasę oszczędnościową w nowoczesny Bank Ludowy. Doprowadził do połączenia Banku ze związkiem Spółek Zarobkowych. Powołał do życia organ związkowy „Poradnik dla Spółek”. Dążył do przekształcenia Związku Regionalnego w organizację skupiającą Polaków zamieszkujących ziemię dawnej Rzeczypospolitej w zaborze pruskim. Był dyrektorem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

W poszukiwaniu nowych możliwości realizowania pracy narodowej podejmuje działalność polityczną jako poseł do parlamentu pruskiego.

Ks. Piotr Wawrzyniak stworzył potężny organizm gospodarczy obejmujący swymi wpływami niemal cały ob-

szar zaboru pruskiego, dysponujący dziesiątkami milionów marek rocznie.

Mimo tak wielu odniesionych sukcesów pragnął intensywnie rozwijać działalność gospodarczą i polityczną. Charakterystyczną cechą jego pracy i stylu kierowania była umiejętność stałego panowania nad sytuacją, ciągła kontrola przebiegu podjętych działań, sku-

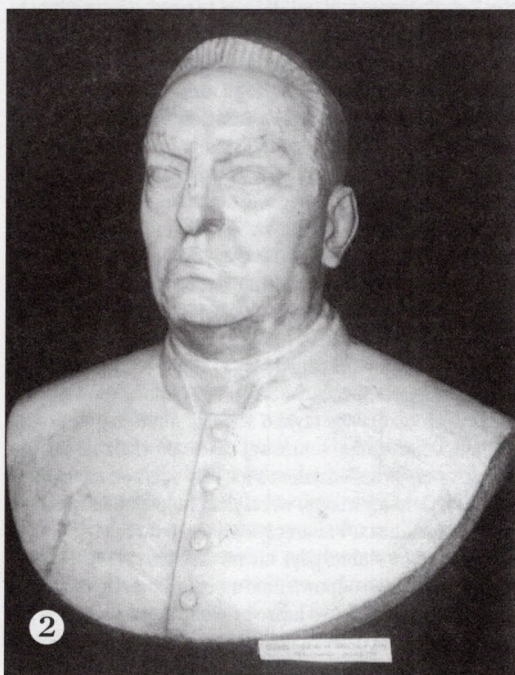
pione w jednym ręku nici wielu przedsięwzięć, a przy tym daleko idąca konkretność poczyną. W tym właśnie przejawia się jego zmysł menedżerski.

Szereg instytucji powołanych do istnienia przez ks. P. Wawrzyniaka istnieje do dziś, a pamięć postaci prałata z Mogilna kulturowana jest w nich i krzewiona.

Ks. prałat doczekał się w Wielkopolsce, i nie tylko, licznych tablic pamiątkowych i popiersi. Należy tu wspomnieć o tablicy pamiątkowej znajdującej się w „zakopiańskiej księżówce”. Odlew ten został ufundowany przez Zakłady Cegielskiego w Poznaniu i Odlewnię Żeliwa S.A. w Śremie. Uroczyste odsłonięcie tablicy nastąpiło 19 stycznia 1995 r. w obecności dostojników Episkopatu Polski oraz pocztów sztandarowych „SOLIDARNOSĆ” z Poznania, Śremu i Zakopanego.

Jednak najsilniej pamięć o tym bezinteresownym społeczniku zachowała się na ziemi Wielkopolskiej. W 25. rocznicę jego śmierci na kościele św. Marcina w Poznaniu dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku jego czci. Była to jedna z pierwszych tablic upamiętniających postać wielkiego Wielkopolanina.





Również na terenie Śremu nie zapomniano o zasługach ks. Piotra, czyniąc go patronem Szkoły Podstawowej nr 2. Najlepszym przykładem tego, iż pamięć o nim jest nadal żywa była zorganizowana wystawa w Muzeum Śremskim, na której zgromadzono pozostałe po nim pamiątki.

W zeszłym roku Muzeum Śremskie zakupiło gipsową plakietę księdza Piotra.

Bez przesady można stwierdzić, że ks. Wawrzyniak był jednym z twórców ekonomicznego oparcia dla pozycji, jaką miała Wielkopolska w przyszłym odrodzonym państwie. Możemy być dumni, że pochodzi z Ziemi Śremskiej.

*Przemysław JAHNS
Michał JAWORSKI*

Foto

1. Przy Księżówce w Zakopanem. Foto Z. Żok
2. Popiersie ks. Piotra Wawrzyniaka wykonane przez M. Rożka w 1926 r.

(foto Z. Szmidt)

Profesor Czesław Łuczak przygotowuje biografię ks. Piotra Wawrzyniaka na podstawie niedawno odkrytych dokumentów polskich i amerykańskich.

BURMISTRZ

czyli opowiadania o urzędowaniu, inwestycjach, wynalazkach i życiu prywatnym przed stu laty.

Jako młody słuchacz prawa udałem się w 1912 roku po pierwszych dwóch semestrach spędzonych na uniwersytecie w Monachium do mego stryja Feliksa, dzielnego adwokata, który dla mnie posiadał tę wielką zaletę, że był ojcem najpiękniejszej i najinteligentniejszej z mych kuzynek. Z tego powodu wcale nie żałowałem, że stryj nie tylko cały dzień był zajęty w sądach i swej kancelarii, lecz nawet jeszcze wieczorem tam pracował. O godzinie 9-tej przychodził jednak do mieszkania, wyciągał kilka butelek reńskiego lub mizelskiego wina, które cenil znacznie wyżej niż węgierskie - rzekomo zawsze w Polsce doprawiane - poczem rozpoczynał opowiadania i dyskusje, które trwały do późnej nocy i stawały się tem bardziej interesujące im więcej butelek wyszło.

Ty chcesz być adwokatem, powiedz mi więc czy już wiesz kto jest najlepszym, a kto najgorszym klientem adwokackim? - Nie wiesz tego, pamiętaj zatem, że najlepszym klientem jest chłop, a najgorszym mądry żydowski kupiec. - Chłop przychodzi wzburzony i żąda sprawiedliwości takiej, jaką on żąda. Panie adwokacie, choćby ten proces kosztował krowę, a ja go nie popuszczę, choćby całe gospodarstwo poszło, nie pożałuję, ale moja sprawiedliwa sprawa musi zwyciężyć!

Ja dam świadków i pieniądze, a pan musi gadać.

W przeciwieństwie do chłopu przedstawia żydowski kupiec swą sprawę spokojnie i zwykle rzeczowo z wszelkimi okolicznościami, które przemawiają za nim, nie zamilcza tych, które osłabiają jego sytuację prawną, a następnie pyta się: „Panie mecenasie, czy pan rad mi zaryzykować ten proces lub zrezygnować z niego?” Jeżeli wówczas doradzisz wytoczenie sprawy i ją przegrasz, wówczas kupiec powie „Panie mecenasie, ja się pana pytałem czy warto mi wszczynać ten proces i pan radził, bym go wytoczył, a teraz pan go przegrał. Wobec tego nie zapłacę panu żadnego honorarium, a pan zwróci mi jeszcze kosztą sądowe i kosztą przeciwnej strony”. Z takim żądaniem on naturalnie nie przejdzie, gdyż przegranie sprawy zwykle nie ma za przyczynę błędnej opinii prawnej adwokata a okoliczność, że świadkowie nie potwierdzili faktów, które klient podał na uzasadnienie swej pretensji. Mimo tego jest przegranie sprawy, którą adwokat radził wnieść, dla niego zawsze bardzo przykre. - Jeżeli natomiast odradzisz od wytoczenia procesu, a kupiec sam lub z pomocą innego adwokata sprawę zaryzykuje i ...wygra, - wówczas straciłeś od razu całą kupiecką klientelę. Staraj się zatem głównie o chłopską klientelę i bądź bardzo ostrożny pod względem udzielania porad prawnych. Jest to bowiem zresztą bardzo niewdzięczna praca. Klienci niechętnie za nią pła-

cą, bo adwokat rzekomo nic nie zdziałał, nie był na sądzie nic nie napisał, a powiedział tylko kilka słów. Wystrzegaj się zatem przed udzielaniem porad i sam ich też od nikogo nie żądaj. Ja nigdy nikogo o radę nie pytałem, we wszystkich sprawach sam i to szybko decydowałem, najszybciej zaś w sprawie mego ożenku, było to tak:

a) Byłem już szereg lat adwokatem a równocześnie także notariuszem, a moimi klientami byli nie tylko chłopi, lecz także wielkie przedsiębiorstwa i koncerty polskie, niemieckie i zagraniczne. Żyłem sobie zatem dobrze i wesoło, pewnego dnia odezwał się jednak jeden z mych licznych dobrych znajomych: „Słuchaj no Feluś, wydaje mi się, że jest najwyższy czas byś się ożenił, bo gdy zaczekasz jeszcze kilka lat, będziesz musiał pojąć pielęgniarke. Czy ty nie masz żadnych znajomości wśród panien? Naturalnie, że znam ich wiele, ale żadnej z którą mógłbym się ożenić. - Na to jest rada, czy ty umiesz tańczyć/ Ja tańczyć, przecież wiesz, że nie posiadam ani odrobiny słuchu, nie umiem nawet odróżniać melodii” Boże coś Polskę” od „Deutschland, Deutschland über alles”. Hm, - ale frak masz? - Naturalnie, że go mam, przecież składałem egzamin asesorski. - To wystarczy. W Bytomiu jest za tydzień bal, czyli targ na dziewczęta, tam sobie możesz wybrać żonę, tańczyć nie potrzebujesz - zgoda? - Zgoda.

Na salę balową wszedłem dość późno. Pod ścianami siedziały już przy stołach wszystkie panny ze swymi mamusiąmi i od czasu do czasu tańczyły. Wodzirej, udekorowany wielką kokardą z długimi wstęgami, ujął mnie zaraz pod ramię, aby mnie po kolei przedstawić wszystkim paniom i ciągnął mnie do najbliższej rodziny. Ja wstrzymałem go jednak i szepnąłem: „Nie potrzeba, przedstaw mnie tylko mojej żonie!” - Co gadasz za głupstwa i znów ...ciągnie mnie do pierwszych pań. Oparłem się jednak i jeszcze raz zażądałem, by mnie przedstawił tylko mej żonie! - Jakiej żonie, co ty gadasz? - Na sali można było już zauważyć pewne zainteresowanie się naszą sprzeczką, więc szybko szepnąłem. No tej po drugiej stronie w narożniku w różowej sukni, powiedz mi jak ona się nazywa? - Przesiedziałem z nią cały wieczór. Następnego dnia złożyłem jej wizytę, wręczyłem najpiękniejszy bukiet, jaki mogłem dostać i ...zareczyłem się. Po dwóch tygodniach byłem z nią po ślubie, gdyż nie miałem czasu na czekanie a piękne, obszerne i odpowiednio umeblowane mieszkanie już posiadałem. Małżeństwo nasze było bardzo szczęśliwe, a gdy ona przy trzecim dziecku umarła, już drugi raz się nie ożeniłem, gdyż tak pięknej i dobrej żony nie znalazłbym nigdzie!

Stryju, druga butelka wyszła, a na frasunek najlepszy jest trunek.

No, to dawaj trzecią. Zdaje mi się, że to nie będzie ostatni bo dziś nie miałem rozpraw, więc moje pensum przemówień jeszcze się nie wyczerpało. Opowiem tobie jeszcze jak to się żyło i urzędowało w małych miasteczkach prowincji poznańskiej przed 50-ciu laty, to jest w czasie między 1860 a 1875 r. Przepraszam, może stryj przedtem opowie jeszcze jak to było z nauką języka francuskiego, podobno stryj zastosował nową genialną metodę? Ach ty myślisz o mej metodzie łańcuchowej. No, genialną ona nie była, ale w moim wypadku pozwalała dla nauki wykorzystać czas w którym umysł zwykle odpoczywa. - Otóż Leon i Iza już jako małe dzieci mówiły płynnie i poprawnie nie tylko po polsku, lecz także po niemiecku, uważałem jednak, że powinny władać jeszcze tak samo dobrze językiem francuskim. W tym celu poprosiłem francuskiego dyrektora kopalni hr. Renard, by mi przysłał z Paryża jakiego młodego filologa języka francuskiego. Niedługo potem przybył skromny absolwent Sorbony p. Rousse, który naturalnie nie znał ani jednego słówka polskiego i tylko kilka niemieckich. Z nim miały dzieci codziennie lekcję czytania i pisanie oraz nieco gramatyki francuskiej. Pozatem musiały z nim przez cały dzień rozmawiać tylko po francusku. Po roku swobodnie tym językiem władały. - Ja natomiast mogłem się w tym języku ćwiczyć tylko podczas obiadu i kolacji oraz czasem także wieczorem. Ponieważ jednak nie miałem z panem Roussem żadnych wspólnych zainteresowań, korzystałem tylko bardzo rzadko z tej możliwości. Choć zatem już w gimnazjum uczyłem się przez kilka lat językiem francuskim, to mimo tego awansu dzieci rychło mnie prześcignęły, gdyż brakowało mi słówek, a wolnego czasu miałem tak mało, że szkoda mi było poświęcić go na ich uczenie się. - Nagle zaświtała mi jednak myśl, że codziennie nie wykorzystuję pewnego okresu czasu, w którym umysł nie pracuje, mogę się zatem wówczas uczyć francuskich słówek! - Wobec tego poleciłem ślusarzowi, by kupił skobel z łańcuszkiem, wbił go obok szumiącego przybytku, a na drugim końcu łańcucha przymocował słownik niemiecko-francuski i francusko-niemiecki Langenscheidta (polsko francuskiego wówczas na Śląsku nie było). Dzięki temu urządzeniu mogłem czas przebywania na osobności wykorzystać całkowicie i po mniej więcej roku znałem wszystkie słówka francuskie od A do Z, jakie były wymienione w tym słowniku. Obecnie posiadam większy zasób słów francuskich niż dzieci i mogę dyskutować w języku francuskim



na każdy temat. Teraz opowiem tobie jednak historię mego ojca, a twego dziadka, gdyż ona jest bardzo ciekawa.

Jak wiesz urodził się twój dziadek, Jordan Mierzejewski 13.02.1821 r. Był on wielkim znawcą „Allgemeines Landrecht”, które obejmowało prawie wszystkie wówczas w Prusach obowiązujące prawa cywilne, karne i administracyjne. Gdy zatem ubiegał się o stanowisko burmistrza w małym miasteczku Krobi o około 2000 mieszkańców zostało jemu to stanowisko powierzono.

W miasteczku tym były 3 etaty urzędnicze: burmistrza, sekretarza miejskiego oraz woźnego. Ostatni nazywał się Jakubowski i sprawował równocześnie funkcje jedyne go policjanta, dozorca więzienia oraz poborca podatków. Gdy ojczulek - tak nazywaliśmy twego dziadka - został burmistrzem poprosił on landrata (niemieckiego starostę), by mógł pełnić równocześnie także funkcję sekretarza. Landrat na tę kumulację urzędów się zgodził i dzięki temu miał ojczulek, obok dochodów z 60-cio morgowego gospodarstwa burmistrzowskiego o bardzo dobrej

ziemi, tytułem dwóch pensji razem 100 talarów miesięcznie. - Zabudowania wspomnianego gospodarstwa leżały przy bocznej ulicy „Ogrodowej”. Dom mieszkalny zaś obejmował 4 pokoje, kuchnię, pokój dla służącej i wielką spiżarnię. Ostatnia nas chłopaków specjalnie interesowała. Tam bowiem przechowywała matka różne przysmaki jak ciasta i baby, miód i mak, a od jesieni przez długie miesiące worek suszonych gruszek. Te gruszki woleliśmy bardziej niż miód i to nie ze względu na smak, a z tego powodu, że nie brudziły palców jak miód, który trzeba było z nich oblizywać. Tymczasem mycie rąk było czynnością podpadającą, albowiem prawdziwy chłopak bez nakazu, wzgl. bardzo ważnego powodu rąk nie myje.

W spiżarni wisiały też krynoliny naszych starszych siostr, które (krynoliny a nie siostry) były tak szerokie, że do żadnej szafy się nie mieściły. Z nich wyciągaliśmy fiszbiny, które świetnie nadawały się do fabrykacji doskonałych luków. Suknie wówczas skłapyły, siostry uderzały w płacz, że w sflaczanych sukniach nie mogą się ludziom pokazać na oczy, a my otrzymywaliśmy lanie, - które jednak z góry było w kalkulowane jako cena za fiszbiny i nas nie przetrzaszało.

Powracając do poborów ojczulka muszę jeszcze zaznaczyć, że całe 100 talarów brała matka i dzieliła je na 3 równe kupki. Pierwsza była przeznaczona na kształcenie nas, trzech chłopaków, druga na posag dla trzech córek, a trzecia wraz z dochodami z gospodarstwa - na utrzymanie domu i strzyżenie chłopaków gdy oni wrócili z gimnazjum na wakacje do domu.

Tadeusz MIERZEJEWSKI

KSIĄŻKA Z AUTOGRAFEM

Historia pasją życia

„Są dwa typy pracowników naukowych. Jedni szukają tematów myśląc o tym tylko, czy książka spodoba się czytelnikom, czy będzie cieszyła się poczytnością. Drudzy [...], kierują się w swych badaniach głębokim umiłowaniem prawdy i dążeniem do jej wykrycia. Nie zawsze jest to droga łatwa i wygodna, ale tylko badania oparte na takiej podstawie mogą mieć trwałą wartość dla nauki”.

Taką opinię wystawił prof. Antoni CZUBIŃSKIEMU, w 30-lecie pracy naukowej (1986 r.), nestor polskich historyków proj. Janusz PAJEWSKI.

O badaniach naukowych, pracy nad książkami, problemami przed którymi stawali i stają historycy mówił A. Czubiński 3 lutego w Muzeum Śremskim, na kolejnym spotkaniu klubowym z cyklu „Książka z autografem”.

Jest to nie pierwsza wizyta Profesora w Śremie. Miłośnicy historii mieli okazję raz jeszcze osobiście spotkać się z tytanem pracy naukowej. Bibliografia A. Czubińskiego liczy ponad **700** pozycji!!! Jest to dorobek 43 lat pracy badawczej. Ostatnie zaowocowały wydaniem kilku monografii i rozpraw, o których nieco więcej niżej. Trzy z nich ukazały się w listopadzie 1998 r. i zbiegło się to z uroczystościami 70-lecia urodzin Profesora.

A. Czubiński jest wybitnym znawcą i badaczem najnowszych dziejów Polski i historii powszechnej XIX i XX w. Przez całe swe dojrzałe i twórcze życie jest związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tutaj, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Koninie, rozpoczął studia historyczne.

Magisterium uzyskał w 1955 roku na seminarium prof. Kazimierza Piwarskiego. W cztery lata później doktoryzował się pod kierunkiem Prof. J. Pajewskiego; habilitował się 1963 r.; w 1968 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1976 r. profesora zwyczajnego. Ba-

dania naukowe łączy A. Czubiński z aktywnością dydaktyczną, kształceniową i wychowawczą. Wypromował 250 magistrantów i około 60 doktorantów. Wśród jego uczniów są liczni profesorowie, uczeni tworzący własne szkoły historyczne. Inspirowane przez Profesora tematy badawcze odegrały poważną rolę w ukierunkowaniu badań, spowodowały podjęcie zaniedbanych i niedocenianych zagadnień, przyczyniły się do zapisania wielu białych plam w dziejach powszechnych Polski.

Pełnił A. Czubiński funkcję dziekana i wicedyrektora Instytutu Historii. Kierował Zakładem Historii Niemiec. Obecnie kieruje Zakładem Historii Powszechnej XIX i XX wieku,

w skład którego wchodzi m.in. profesorowie: Waldemar Łazuga, Przemysław Hauser, Tadeusz Kotłowski,



Wiesław Olszewski, Tomasz Schramm. W l. 1976-90 koordynował A. Czubiński w skali całego kraju, badania niemcoznawcze i stworzył tym samym w Poznaniu silny i prężny ośrodek naukowy, organizacyjny i wydawniczy tej specjalności. W l. 1978-90 był dyrektorem Instytutu Zachodniego. Nie stroni Profesor od popularyzacji wiedzy historycznej, redagowania czasopism historycznych. Wydaje opinie jako członek rad naukowych i przedsięwzięć wydawniczych.

Wróćmy do dorobku naukowego A. Czubińskiego. Cechuje go rozległość zainteresowań, podejmowanie tematyki trudnej, doniosłej, wielowarstwowej oraz kompleksowe ujmowanie przedmiotu badań. Jego twórczość naukowa charakteryzuje się z jednej strony ujmowaniem analitycznym tych zagadnień, które wymagają rekonstrukcji od podstaw i takimi książkami (były m.in. *Centrolew, Rewolucja listopadowa 1918 roku w Niemczech i Powstanie Wielkopolskie*), z drugiej strony natomiast konstruowaniem syntez, imponujących zarówno szerokością ram chronologicznych, jak i bogactwem poruszanych zagadnień, które dojrzały do całościowego podsumowania (m.in. *Najnowsze dzieje Polski*, t. I - do roku 1945 i t. II - Polska Ludowa (1944-1989), *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, *Stronnictwo Demokratyczne (1937 - 1989)* „Zarys dziejów”.

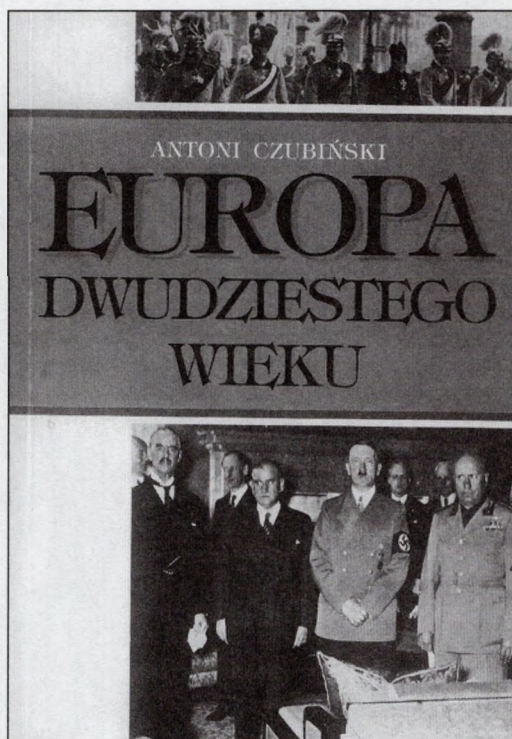
Główne nurty badawcze Profesora koncentrują się na wyraźnie określonych zagadnieniach: dziejach państwa i narodu polskiego w ostatnim stuleciu, dziejach Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego oraz historii Wielkopolski. Dzięki głębokiej erudycji, umiejętności jasnego przedstawiania skomplikowanych zagadnień i przenikliwości badawczej stał się w tych dziedzinach prawdziwym i niewątpliwym autorytetem. W ostatnich latach zajął się dziejami powszechnymi. Płonem tych badań jest *Historia powszechna 1939-1994* (napisana z uczniem W. Olszewskim) i *Europa dwudziestego wieku. Zarys historii politycznej*. Właśnie tę książkę można było zakupić podczas spotkania w Muzeum Szremskim i zdobyć autograf Autora.

Z okazji wspomnianego wyżej jubileuszu, zgodnie z życzeniem Profesora, zrezygnowano z kolejnej księgi pamiątkowej i wydano w Instytucie Historii UAM zbiór *Miedzy Niemcami a Rosją. Społeczeństwo polskie w walce o przetrwanie i zachowanie niezależności pań-*

stwowej w XIX i XX w. Rozprawy i studia. Ten liczący 528 stron tom zawiera artykuły dotyczące dziejów Polski, poruszające problemy odbudowy państwa, jego przemian i rozwoju, skutków II wojny światowej, stosunków polsko-niemieckich w okresie powojennym. Publikowane od początku lat sześćdziesiątych zachowały swą ponadczasową wartość.

Od 1992 roku pracuję w Zakładzie prof. Czubińskiego. Przez te lata widziałam jak bliski i serdeczny jest jego stosunek do studentów uczniów i pracowników. Cieszy się z ich sukcesów, służy radą i swą erudycją. potrafi chwalić, ale i też ganić. Dopinguje do pracy i publikowania wyników, ciągle tłumacząc, że teksty leżące w szufladzie nikomu na nic się nie zdadzą. W potrzebie nawet znajdzie wydawcę. Sama tego doświadczyłam. Codziennie, przez kilka godzin przebywa Profesor w uniwersyteckim gabinecie w Collegium Historicum. Jeśli nie ma zająć ze studentami, zaczyna „dyżur” od lektury przynajmniej trzech dzienników, popijając herbatę. Każdy wie, że można wejść i poprosić o rozmowę. Spotka nie tylko wielkiego Uczonego, ale i pełnego serdeczności Człowieka.

Danuta PEYGAWKO





15.01.1999 r. w Klubie TV
kowie i miłośnicy zwierząt z
1, 4, 5 i 8 na balu kostium

Dziękujemy Dzieciom i W



Towarzystwo Opieki
nad Zwierzętami w Śremie





„Relax” spotkali się człon-
kowie Szkół Podstawowych nr
1 w Sremskim

„Pod psem i kotem”.
Dziękujemy wszystkim za udział w zabawie.
Danuta PŁYGAŃKO



LIST Z PODRÓŻY

Lodowy Brylant Północy

Dziwne, ale prawdziwe. Sankt Petersburg - Wenecja Północy, czy jak inni określają Lodowy Brylant Północy - to dzieło woli jednego człowieka - cara Piotra Wielkiego.

To on swym pragnieniem wprowadzenia Rosji do nowoczesnego świata, chciał stworzyć wielki port stanowiący morską bramę na Zachód.

Francuski filozof Wolter powiedział, że „wspaniałość wszystkich miast Europy razem wziętych może zaledwie równać się z majestatem Sankt Petersburga”.

Miał rację. Moja podróż do zakątków tego miasta to udowodniła: niepowtarzalna atmosfera, pokrętne Koryto Newy, Zatoka Fińska, królestwo wspaniałych pałaców, połączonych baszt. To tutaj swoje dzieła pisali Fiodor Dostojewski, Aleksander Puszkina, a duch Musorgskiego, Rim-

skiego - Korsakowa, Borodina i Czajkowskiego daje poczucie bycia w wielkim artystycznym świecie.

Ogrom budowli - sobór św. Izaka (może pomieścić 14000 wiernych), Pałac Zimowy (1100 komnat) przypomina o bogactwie tamtych czasów i dobytku kulturowym tego miasta.

Spacerując aleją Newskij Prospekt poczułem najelegantszą XIX wieczną ulicę Rosji.

Nieliczni mogą przejść chodnikami 600 mostów biegnących przez brzegi Newy i szereg współśrodkowych kanałów. Jednak nie zastąpi widoku „wiszących” nocą mostów umożliwiających dryfowanie jednostkom pływającym. Z zapartym tchem ogląda się oświetlone, podnoszące się kilkuntonowe konstrukcje. Czulem, że przed chwilą oglądał to samo Fiodor Dostojewski, analizując plany pisania powieści, których fabuła rozgrywa się w mrocznych miejskich zakamarkach Sankt Petersburga.

Pałac Zimowy, zbudowany dla carycy Elżbiety, odbija się latem w szerokich wodach Newy. Zimą, jak przekazują zapisy historyczne, po lodach Newy odbywały się wyścigi konne - przepych, historie i legendy.

Daje się zauważyć zniszczenia II wojny światowej. Niemcy oblegali Sankt Petersburg - Leningrad - trzy lata.





Uchwała Nr 28/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 roku

w sprawie zmiany przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1998

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) oraz art. 88h ust. 3 i 6 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z dnia 31 stycznia 1980 r. (tekst jednolity Dz. U. Nr 49 poz. 196 z 1994 r. z późn. zm.) uchwala się co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 363/XLIV/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 2 kwietnia 1998 r. w sprawie zatwierdzenia przychodów i rozchodów Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1998, zmienionej uchwałą Zarządu Miejskiego w Śremie Nr 57/29/98 z dnia 24 czerwca 1998 r. wprowadza się następujące zmiany:

1. § 1 otrzymuje brzmienie:

„Zatwierdza się przychody i wydatki Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1998 w wysokości:

1. przychody 362.838,00 zł

2. rozchody 442.357,00 zł

Szczegółowy wykaz przychodów i wydatków zawierają załączniki nr 1 i 2 do uchwały.”

§ 2

1. W załączniku Nr 1 do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

w pkt II. Przychody kwotę 231.389 zastępuje się kwotą 362.838,-

w § 64 kwotę 150.000,- zastępuje się kwotą 250.416,-

wprowadza się § 76 w kwocie 821,-

w § 77 kwotę 50.389,- zastępuje się kwotą 79.111,-

w tym:

- z wysypiska w Mateuszewie kwotę 15.000,- zastępuje się kwotą 23.740,-

- z mogielnika kwotę 3.500,- zastępuje się kwotą 3.650,-

- z opłat geologicznych kwotę 1.900,- zastępuje się kwotą 1.243,-

wprowadza się dodatkowo

- dotacje 10.000,-

- z odsetek 10.489,-

w § 78 kwotę 31.000,- zastępuje się kwotą 32.490,-

w pkt III. Ogółem (I+II) kwotę 310.908,- zastępuje się kwotą 442.357,-

2. W załączniku Nr 2 do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

w pkt I. zwrot „Rozchody ogółem” zastępuje się zwrotem „Wydatki ogółem”, a kwotę 310.908,- zastępuje się kwotą 442.357,-

w § 31 kwotę 1.500,- zastępuje się kwotą 1.730,-

- prenumerata czasopism 595,-

- nagrody w konkursie 145,-

dodaje się

- pozostałe 990,-

w § 36 kwotę 73.359,- zastępuje się kwotą 38.720,-

- koncepcja sanitacji wsi Kaleje i Orkowo kwotę 5.000,- zastępuje się kwotą 4.920,-

- nasadzenia śródpolne kwotę 10.000,- zastępuje się kwotą 20.000,-

- uzupełnienie projektu wysypiska w Mateuszewie kwotę 2.000,- zastępuje się kwotą 4.500,-

- interwencje w zakresie ochrony środowiska kwotę 47.626,- zastępuje się kwotą 1.600,-

- budowa terenów zieleni kwotę 8.000,- zastępuje się kwotą 7.700,-

skreśla się

- zagospodarowanie ZPK „Łęgi Mechlińskie” w kwocie 1.459,-

w § 72 kwotę 236.000,- zastępuje się kwotą 401.858,-

- budowa kanalizacji i oczyszczalni w Binkowie 371.107,-

- budowa sieci gazowej w Pyszącej 30.751,-

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz opublikowaniu w prasie lokalnej.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Wośkowiak

Załączniki Nr 1 i 2 do powyższej uchwały znajdują się do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie.

Uzasadnienie

do uchwały Nr 28/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 roku

W związku ze zmianami w systemie opłat ekologicznych oraz uzyskaniem pomocy w formie dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, tegoroczne przychody osiągnęły poziom wyższy niż pierwotnie planowanego. W trakcie realizacji zaszła też potrzeba zaktualizowania planu rozchodów m.in. w związku z początkowym brakiem wsparcia realizacji jednego z zadań przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Przychody

Dz. 89 - 8995

Zwiększa się przychody w § 64 o kwotę 100.416,- zł z tytułu opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska przydzielanych przez Wojewodę Poznańskiego; wzrost jest spowodowany zmianą systemu opłat - w bieżącym roku nastąpiło skumulowanie opłat za rok 1997 i część 1998, od którego to podmioty naliczają np. za emisję do atmosfery w systemie kwartalnym.

Wprowadza się przychody w § 76 w kwocie 821,- zł w związku z wystąpieniem kar nałożonych przez Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Poznaniu.

Zwiększa się przychody w § 77 o kwotę 28.722,- zł na skutek uzyskania dotacji z WFOŚiGW (10.000,- zł) na zadania w województwie wielkopolskim oraz przychodów z odsetek bankowych i wysypiska w Mateuszewie.

Zwiększa się przychody w § 78 o kwotę 1.490,- zł z tytułu wzrostu udziału ludności w realizacji kanalizacji w Białymostku.

Wydatki

Dz. 89 - 8995

W § 31 zwiększa się wydatki o 230,- zł w związku z realizacją dodatkowego zakupu drzew do nasadzeń.

W § 36 zmniejsza się wydatki o kwotę 34.639,- zł głównie na skutek przeniesienia kwoty na realizację kanalizacji w Białymostku na § 72 oraz rezygnację w br. z kwoty 1.459,- zł na zagospodarowanie Zespołu Przyrodniczo - Krajobrazowego „Łęgi Mechlińskie” w związku z przeciągającą się procedurą planistyczną.

W § 72 zwiększa się wydatki o kwotę 165.858,- zł w związku ze wzrostem pierwotnie przewidywanych nakładów na ograniczenie udziału finansowego ARiMR w realizacji kanalizacji i oczyszczalni w Białymostku.

Wobec powyższego przyjęcie uchwały uznać należy za uzasadnione.

Burmistrz
Andrzej Rataj

Uchwała Nr 29/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 r.

w sprawie: zmiany uchwały budżetowej na rok 1998.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity: I z 1990 r. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) oraz art. 8 ustawy z dnia 5 stycznia 1991 r. - Prawo budżetowe (tekst jednolity: I z 1991 r. Nr 72 poz. 344 z 1993 r. ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

W Uchwale Nr 351/XLII/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 stycznia 1998 r. w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 1998 rok, zmienionej Uchwałą Nr 366/XLIV/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 2 kwietnia 1998 r. zmienionej Uchwałą Nr 379/XLV/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 kwietnia 1998 roku, zmienionej Uchwałą Nr 394/XLVI/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 9 czerwca 1998 r., zmienionej Uchwałą Nr 409/XLIX/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 15

czerwca 1998 r., z uwzględnieniem Uchwały Nr 58/28/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 24 czerwca 1998 r., z uwzględnieniem Uchwały Nr 107/45/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 28 września 1998 r., z uwzględnieniem Uchwały Nr 112/52/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 28 października 1998 r., z uwzględnieniem Uchwały Nr 8/6/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 20 listopada 1998 r., zmienionej Uchwałą Nr 12/II/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 20 listopada 1998 r., z uwzględnieniem Uchwały Nr 21/10/98 Zarządu Miejskiego w Śremie z dnia 16 grudnia 1998 r., wprowadza się następujące zmiany:

1. § 1 otrzymuje brzmienie:

„Uchwała się budżet Gminy Śrem na 1998 r. w wysokości:

1) dochody 36.756.749,-

w tym:

dotacje celowe na zadania zlecone i powierzone

z zakresu administracji rządowej 3.191.231,-

2) wydatki budżetu 42.044.473,-

3) plany dochodów i wydatków, o których mowa

w pkt. 1 i 2 określone są załącznikami Nr 1 i 2

do niniejszej Uchwały.”

2. § 2 otrzymuje brzmienie:

„Ustala się następujące kwoty rozliczeń gospodarki
pozabudżetowej z budżetem gminy:

- dotacje z budżetu 4.792.189,-

- wpłaty do budżetu —

(zgodnie z kolumną nr 4 załącznika nr 3)”

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Woškowiak

Załączniki Nr 1, 2, 3 do powyższej uchwały znajdują się do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie.

Uzasadnienie

do Uchwały Nr 29/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 r.

w sprawie: zmiany uchwały budżetowej na 1998 rok.

Dochody

W dziale 40 Rolnictwo

Zmniejsza się dochody o kwotę 701.200,- w związku z brakiem planowanych wpływów z tytułu wpłat ludności na telefonizację wsi z rejonu Kadzewo, Dalewo.

W dziale 79 Oświata i wychowanie

Zwiększa się dochody o kwotę 100.000,- na dofinansowanie budowy sali sportowej w Zbrudzewie zgodnie z zawartym porozumieniem.

W dziale 97 Różne rozliczenia

Zwiększa się dochody o kwotę 37.248,- z tytułu ulg i rozliczeń ustawowych w podatku rolnym i leśnym. Uzyskanie wyższych dochodów od planowanych pozwala na ich zwiększenie oraz rozdysponowanie stosownie do potrzeb.

Wydatki

W dziale 40 Rolnictwo

Zmniejsza się wydatki na finansowanie inwestycji telefonizacja wsi Kadzewo, Dalewo z powodu odstąpienia od realizacji tej inwestycji.

W dziale 70 Gospodarka komunalna

Zwiększa się wydatki na komunikację miejską o kwotę 6.000,-

Po szczegółowym przeanalizowaniu poniesionych kosztów oraz potrzeb, zachodzi konieczność zwiększenia środków w celu zabezpieczenia prawidłowego wykonania umów.

Zmniejsza się udział środków własnych na zadaniu inwestycyjnym ul. Grottgera w kwocie 101.018,- w związku z otrzymaniem dotacji celowej na uzbrajanie terenów przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe.

Zwiększa się środki na zadaniu inwestycyjnym infrastruktura Helenki „B” w związku z przystąpieniem do uzbrojenia w sieć energetyczną działek, które zostały wydzielone i przeznaczone na sprzedaż.

W dziale 74 Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne

Zwiększa się wydatki o kwotę 3.900,-, która jest niezbędna do wprowadzenia zmian w opracowywanym projekcie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego we wsi Zbrudzewo. Zmiany związane są z projektowaną obwodnicą w przebiegu drogi krajowej celem obejścia wsi Zbrudzewo.

W dziale 79 Oświata i wychowanie

Uzyskanie wyższych od planowanych dochodów z tytułu ulg i zwolnień ustawowych w podatku rolnym i leśnym, pozwala na przeznaczenie środków w kwocie 25.885,- na zadanie inwestycyjne - budowa Szkoły Podstawowej nr 6 w Śremie.

Zwiększa się wydatki związane z finansowaniem budowy sali sportowej w Zbrudzewie otrzymane z UKFiT Poznań.

W celu wyeliminowania wydatków związanych z kserowaniem pomocy niezbędnych do pracy dydaktycznej w Przed-szkolu Nr 1 zachodzi potrzeba zakupu kserokopiarki. Z uwagi na to, że kserokopiarka jest środkiem trwałym, jej zakupu można dokonać tylko z § 72, co powoduje konieczność umniejszenia dotacji i przeniesienie środków na wydatki dot. finansowania inwestycji.

W dziale 86 Opieka społeczna

Zwiększa się o 1.463,- środki na wydatki związane z koniecznością zabezpieczenia płynności wypłat dodatków mieszkaniowych.

*Burmistrz
Andrzej Ratajczak*

Uchwała Nr 37/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 r.

w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Nochowo.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 - ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tj. Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) oraz zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 28 czerwca 1968 r. o ustaleniu wytycznych w sprawie nadawania nazw ulicom i placom oraz numeracji nieruchomości (Mon. Pol. Nr 30 poz. 197 z 1968 r.) - Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

1. Nadaje się nazwy czterem ulicom we wsi Nochowo.
2. Wykaz nazw ulic z opisem położenia zawarty jest w załączniku **nr 1**.
3. Położenie przedmiotowych ulic przedstawia załącznik **nr 2**.

§ 2

Uchwała podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty tj. poprzez rozplakatowanie w miejscach do tego przeznaczonych oraz opublikowanie w lokalnej prasie.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Wośkowiak

Załączniki Nr 1 i 2 do powyższej uchwały znajdują się do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie.

Uzasadnienie

do Uchwały Nr 37/IV/98

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 29 grudnia 1998 r.

w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Nochowo.

W wyniku przeprowadzonej kompleksowej aktualizacji numeracji porządkowej nieruchomości położonych w Nochowie pojawiła się konieczność nadania nazw dalszym czterem ulicom, które nie zostały uwzględnione przy opracowaniu poprzedniej uchwały w sprawie nadania nazw nowym ulicom w Nochowie (Uchwała Rady Miejskiej w Śremie Nr 387/XLVII/98 z dnia 2 czerwca 1998 r.).

Przy ulicach objętych niniejszą uchwałą zlokalizowane są nieruchomości zabudowane i przeznaczone pod zabudowę, którym, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej (Dz. U. Nr 23 poz. 151 z 1968 r.), należy nadać nowe numery porządkowe.

Wytyczne w sprawie nadawania nazw ulicom i placom oraz numeracji nieruchomości zawarte w załączniku do cytowanego w uchwale Zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej nakazują, by przy ustalaniu nazw ulic uwzględniać między innymi ich położenie, tradycje nazewnictwa przyjęte w danym obszarze lub cechy charakterystyczne dla danego ciągu komunikacyjnego.

Zaproponowane w niniejszej uchwale nazwy ulic są zgodne z wymogami ustawowymi jak również z propozycją przedstawioną przez Radę Solecką wsi Nochowo. Wykorzystane zostały tutaj nazwy zwyczajowe takie jak: „droga Ka-dzewska” czy „droga Brzozowa”. W dwóch pozostałych przypadkach („ul. Ogrodowa”, „ul. Łkowa”) nadane nazwy uwzględniają cechy charakterystyczne okolicy.

Nadanie nazw ulicom jest podstawą do opracowania operatów numeracji nieruchomości oraz do zmiany ich adresu. Biorąc powyższe pod uwagę przyjęcie niniejszej uchwały jest uzasadnione.

Burmistrz

Andrzej Ratajczak

Uchwała Nr 40/V/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 15 stycznia 1999 r.

w sprawie opłat za wodę i wprowadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Na podstawie § 3 ust. 1 pkt 1, ust. 2, 2a i 2b Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 grudnia 1996 r. w sprawie urządzeń zaopatrzenia w wodę i urządzeń kanalizacyjnych oraz zasad ustalania opłat za wodę i wprowadzanie ścieków (Dz. U. Nr 151 poz. 716 zm. Dz. U. z 1998 r. Nr 132 poz. 862) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 z późniejszymi zmianami) uchwala się co następuje:

§ 1

Ustala się opłatę za wodę pobieraną z urządzeń zaopatrzenia w wodę i za ścieki wprowadzane do urządzeń kanaliza-cyjnych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie Sp. z o.o. dla wszystkich odbiorców z rejonu działania tej Spółki:

a) za 1 m³ pobranej wody:

- na cele produkcyjne - 2,11 zł/m³

- na cele przemysłu spożywczego - 1,87 zł/m³

- na pozostałe cele - 1,78 zł/m³

b) za 1 m³ wprowadzonych ścieków - 1,45 zł/m³

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc Uchwała Nr 333/XL/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 9 grudnia 1997 r. w sprawie opłat za wodę i wpro-wadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie Spółka z o.o.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicy informacyjnej Urzędu oraz lokalnej prasie i telewizji.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1999 roku.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Wośkowiak

Uzasadnienie

do Uchwały Nr 40/V/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 15 stycznia 1999 r.

w sprawie opłat za wodę i wprowadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie Sp. z o.o.

Organem uprawnionym do ustalania opłat za wodę pobieraną z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i ścieki wprowadzone do zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych stanowiących własność komunalnej osoby prawnej jest Rada Miejska w Śremie.

Obecnie obowiązujące ceny tzn. za wodę 1,50 zł/m³ i za ścieki 1,25 zł/m³ zostały wprowadzone z dniem 1 stycznia 1998 roku i utrzymanie opłat na tym samym poziomie doprowadziłoby do dekapitalizacji majątku Spółki.

Średnio opłaty za wodę i wprowadzone ścieki wzrastają o 16% w ciągu 1999 r. Proponowane opłaty oparte są o dokładnie przeprowadzoną kalkulację kosztów, które poniesie PWiK w Śremie Sp. z o.o.

W ciągu całego roku 1999 PWiK w Śremie Sp. z o.o. sukcesywnie przejmować będzie od wykonawców obiekty na modernizowanej oczyszczalni ścieków, z którymi wiąże się poważny wzrost zużycia materiałów i energii.

W kosztach na 1999 r. nie uwzględniono z tego tytułu amortyzacji, ponieważ rozruch i kompleksowe przekazanie obiektów na oczyszczalni ścieków przewidywany jest pod koniec 1999 r. a amortyzacja naliczana będzie od tych obiektów od stycznia 2000 roku.

Od 1999 roku zróżnicowano opłaty za wodę zużywaną na cele produkcyjne, na cele produkcyjne związane z spożywczą i farmakologiczną oraz na inne cele.

Zróżnicowanie wynika z udokumentowania różnicy kosztów ponoszonych przez PWiK w Śremie Spółka z o.o. przy produkcji wody dostarczanej w/w odbiorcom. PWiK w Śremie Sp. z o.o. wnosi na rzecz ochrony środowiska opłaty za pobór 1 m³ wody podziemnej j/n:

- dla celów produkcyjnych	- 0,3230 zł/m ³
- dla celów prod. spoż. i farmakol.	- 0,0969 zł/m ³
- na pozostałe cele	- 0,0172 zł/m ³

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27.12.1993 r. w sprawie opłat za szczególne korzystanie z wód i urządzeń wodnych (Dz. U. Nr 133/93 poz. 637) - do celów pozostałych zalicza się wodę dostarczoną:

- na cele socjalne,
- na zaopatrzenie ludności,
- na zaopatrzenie zakładów służby zdrowia, domów pomocy społ. i ośrodków wsparcia,
- na zaopatrzenie domów dziecka i placówek opieki społecznej,
- na zaopatrzenie więziennictwa i schronisk dla nieletnich,
- na zaopatrzenie sił zbrojnych oraz jednostek org. straży granicznej,
- na utrzymanie zieleni oraz czystości w miastach,
- do produkcji płodów rolnych i hodowli.

Proponowane i zróżnicowane opłaty mają swoje uzasadnienie w aktach prawnych i dokładnej kalkulacji przedstawionej przez PWiK w Śremie Spółka z o.o.

Burmistrz

Andrzej Ratajczak



Sankt Petersburg. Do dziś pamiętam ulice oblegane przez miejscowych grajków, a przed Pałacem Zimowym kwartet grający dzieła Mozarta.

Ermitaż był onegdaj skrzydłem Pałacu Zimowego. Zgromadzono w nim 14000 obrazów i 12000 rzeźb - jedna z największych kolekcji sztuki na świecie. Można obejrzeć dzieła Tytjana, Rafaela, Rubensa. Prezentowanych jest wielu impresjonistów i postimpresjonistów. Wspominam urok chwili odpoczynku na muzealnej sofie pod dziełem Rubensa. Nie starczy miesiąca, by zapoznać się ze zbiorami muzeum, a oż dopiero się nimi nasycić. Na pewno tam powrócę.

Adam LEWANDOWSKI
Foto. Arch. autora

Jednak z taką samą energią, z jaką miasto wznoszono, odbudowano Leningrad z wojennych zniszczeń bardzo sprawnie. Wiele pałaców z carskich czasów wspaniale zrekonstruowano i przywrócono im dawną świetność. W 1991 roku mieszkańcy Leningradu postanowili przywrócić swemu miastu dawną nazwę

FOTO

1. Ermitaż
2. Ermitaż - obraz Rubensa
3. Okręt Aurora



Jak powstało Jezioro Grzymisławskie?

Nad jeziora wybieramy się bardzo często. Odwiedzamy je szczególnie intensywnie w okresie letnim, co nie znaczy, że unikamy ich w miesiącach zimowych. Jezio-rem, które jest nam najbliższe jest Jezioro Grzymisławskie. Czy jednak bywając nad jego wodami zadaliśmy sobie kiedyś pyta-



nie: jak właściwie to jezioro powstało, dlaczego ma takie a nie inne kształty, no i kiedy powstało, ile ma lat?

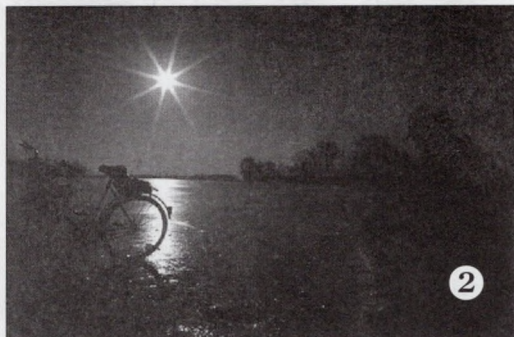
Aby odpowiedzieć sobie na te pytania musimy się cofnąć w czasie, i to dość znacznie, gdyż ponad 900 000 lat. Wtedy to właśnie, na skutek nie do końca wyjaśnionych przyczyn, nastąpiło znaczne ochłodzenie klimatu. Średnia temperatura roku znacznie się obniżyła, zimy stały się dłuższe i bardziej mroźne. Proces stopniowego ochładzania się klimatu trwał niezmiennie przez co najmniej kilkanaście tysięcy lat. W ostateczności ochłodzenie tak się pogłębiło, że na północy, w Górach Skandynawskich, na obszarze dzisiejszej północnej Szwecji i Norwegii lodowce górskie przekształciły się w jednolitą, zwartą masę lodu, która niczym potężna czapa pokryła Skandynawię i wciąż rosła. W ten sposób powstał tzw. **ładolód skandynawski**. Rozpoczęła się **epoka lodowca**, która zakończyła się zaledwie 10 000 lat temu.

Tymczasem powstały ładolód skandynawski rozrastał się z roku na rok, pokrywając swoim ogromnym lodowym cielskiem coraz bardziej rozległe obszary. Około 800 000 lat temu osiągnął swój maksymalny zasięg, pokrywając całą

północną i środkową Europę a także znaczne przestrzenie na zachodzie i wschodzie kontynentu. Pod lodem znalazła się cała Skandynawia, Polska, znaczna część Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii a na wschodzie rozległe obszary dzisiejszej Rosji. Grubość tej rozległej pokrywy lodowej przekraczała na obszarze Polski nawet 2 km. Klimat jaki wówczas zapanował był podobny do tego jaki dziś występuje na Antarktydzie lub Grenlandii. W lodowym świecie przez cały rok trwała zima.

Taki stan rzeczy nie trwał jednak wiecznie. W wyniku częstych zmian klimatu, ocieplania się i ochładzania, ładolód skandynawski, to zanikał to znów rozrastał się. I tak, około 800 000 lat temu, po osiągnięciu swego maksymalnego zasięgu, na skutek ocieplenia się klimatu, ładolód zaczął się intensywnie obtapiać i kurczyć. Znacznie zmniejszył się jego zasięg. Proces ten trwał kilkadziesiąt lat, po czym klimat ponownie uległ ochłodzeniu. Ładolód skandynawski ponownie zaczął się rozrastać sięgając coraz dalej i dalej na południe. Około 500 000 lat temu, gdy osiągnął swój maksymalny zasięg, pod lodem znalazły się Sudety, obszar dzisiejszego Krakowa i niemal cała wschodnia Polska. W miejscu, w którym dziś znajduje się Śrem, grubość pokrywy lodowej sięgała 1 km. Ładolód ten trwał przez ponad 200 000 lat.

Jednak również i ten ładolód nie był wieczny. Z czasem klimat zaczął się ponownie ocieplać i olbrzymie lodowe cielsko zaczęło się intensywnie obtapiać i zanikać. Odwrót ładolodu trwał ponad 10000 lat. Obszary, które przez dzie-



siątki tysięcy lat były przykryte przez lód zostały odsłonięte. Z lodowej uwięzi oswobodzone zostały również okolice dzisiejszego Śremu. Warunki klimatyczne na tyle się polepszyły, że pojawiły się lasy, bardzo podobne do dzisiejszych oraz liczne zwierzęta. Mogły one zająć obszary uprzednio niedostępne. To jednak nie koniec tej niezwykłej historii.

Otóż jak na huśtawce tak i tu, po pewnym czasie klimat ponownie, znacznie się ochłodził. Lasy zanikały, a lądolód skandynawski, który w trakcie ocieplenia klimatycznego zdołał się wycofać daleko na północ, ponownie rozpoczął swój marsz na południe, powiększając swoją grubość i zasięg. W końcu dotarł również do obszarów dzisiejszej Polski, które pokrył niemal w całości. Około 290 000 lat temu pod lodem znalazły się ponownie Sudety, centralna i niemal cała wschodnia Polska. W ten sposób już po raz trzeci zapanował u nas klimat arktyczny, który trwał przez kilkadziesiąt tysięcy lat.

Jednak zgodnie z oczekiwaniami również i ten lądolód musiał się w końcu wycofać na skutek ocieplenia klimatu. 150 000 lat temu okolice Śremu były już uwolnione spod lądolodu. Ocieplenie było tak znaczne, że lądolód wycofał się daleko na północ, tam gdzie powstał, do północnej Skandynawii i zupełnie zanikł. Przemierzając okolice Śremu 120 000 lat temu, chodzilibyśmy po gęstych dębowych i sosnowych lasach, w których spotkalibyśmy wiele gatunków zwierząt, które dziś żyją daleko na południu. Otóż klimat tak znacznie się wówczas ocieplił, że średnia temperatura roku była wyższa niż obecnie. Mogły u nas żyć zwierzęta, które dzisiaj występują na południu Europy. Lasy rosły wówczas nawet na północy Skandynawii, gdzie teraz ze względu na surowy klimat występują wyłącznie pojedyncze, karłowate drzewka.

Jednak mimo tej sielanki związanej z ociepleniem i rozwojem życia, około 100 000 lat temu ponownie nastały chłody. Podobnie jak się to działo już kilkakrotnie, na północy Skandynawii powstała jeszcze raz pokrywa lodowa, która z tysiąclecia na tysiąclecie rozrastała się w miarę postępującego ochłodzenia klimatu. Lasy musiały zaniknąć, a liczne zwierzęta wycofać się na południe. Ten, czwarty już lądolód i jednocześnie ostatni, który do tej pory pokrywał Polskę miał największy wpływ na wygląd naszego obecnego otoczenia. Lądolód ten rozwijał się bardzo szybko, choć nie dotarł tak daleko na południe jak jego poprzednicy. Około 20 000 lat temu zatrzymał się na wysokości Zielonej Góry, Leszna i Płocka, osiągając w ten sposób swój maksymalny zasięg. Tak więc jeszcze 20 000 lat temu okolica Śremu znajdowała się pod warstwą lodu o grubości kilkuset metrów. Nie trwało to jednak długo, gdyż na skutek ocie-

plenia klimatu lądolód fen zaczął się szybko wycofywać. Jego zanik odbywał się z prędkością około 42 metrów na rok. W ten sposób około 14 000 lat temu lądolód opuścił teren Polski, będąc ostatnim lądolodem, jaki uwięził pod swoim lodowym cielskiem znaczną część Europy i Polski. Około 8 000 lat temu zanikł on zupełnie tam, gdzie powstał, a więc na północy Skandynawii.

Jaka jest odpowiedź na pytanie postawione na wstępie? Otóż na powstanie Jeziora Grzymisławskiego decydujący wpływ miał właśnie moment wycofania się ostatniego lądolodu. Topiące się masy lodu uwalniały ilości wód, które spływały po powierzchni lądolodu, w jego wnętrzu, syste-

mie spekań i kanałów oraz pod lądolodem. I właśnie te ostanie wody, płynące pod lądolodem tzw. wody podlodowcowe wydrążyły u podłoża, po którym spływały, rynne jeziora. Były to ogromne masy wód, które z olbrzymią prędkością i pod wysokim ciśnieniem przemieszczały się w kierunku czoła lądolodu. Powstała w ten sposób rynna jeziorna została ostatecznie wypełniona wodami po wycofaniu się lądolodu. Powstałe w ten sposób jeziora są zwykle bardzo długie i jednocześnie stosunkowo wąskie. Takim jeziorem jest również Jezioro Grzymisławskie i większość jezior na Niziu Polskim. Są one oczywiście wydłużone w kierunku zgodnym z kierunkiem płynięcia wód podlodowcowych, a więc mniej więcej na linii północ - południe, co z łatwością zauważamy patrząc na mapę. Pozostaje więc jeszcze odpowiedź na pytanie odnośnie wieku jeziora. Otóż jak pamiętamy jeszcze 20 000 lat temu okolica Śremu znajdowała się pod kilkusetmetrową warstwą lodu lądolodu skandynawskiego, który jednak wkrótce zaczął zanikać. Na wysokości Śremu czoło lądolodu znalazło się ok. 18 000 lat temu i ten moment był dla powstania jeziora decydujący, z dokładnością do kilkuset lat wyznacza wiek naszego jeziora.

Nakończona należy zadać sobie pytanie, czy obecne ocieplenie klimatu, okres ciepły, w którym żyjemy nie jest jednym z kilku ociepleń, jakie miały miejsce pomiędzy poszczególnymi zlodowaceniami. Jeśli tak jest, to nie wykluczone, że za kilkadziesiąt tysięcy lat nastąpi ochłodzenie, w wyniku którego w Skandynawii powstaną lądolód, który po raz kolejny pokryje znaczną część kontynentu europejskiego i Polski. Dzieje się tak przecież od ponad 900 000 lat.

*Tekst i fotografie
Michał LORENC*

FOTO

1-2. Jezioro Grzymisławskie to typowo polodowcowy zbiornik
3. Jezioro skute lodem



KONIEC WOJNY

CZ. I

Nastala jesien 1944 r. już w drugim roku naszego zamieszkania w Czarnocinie koło Piotrkowa. Była to rozległa wieś oraz znajdująca się tam Szkoła Ogrodnicza z majątkiem rolnym. Samych upraw ogrodniczych było coś 50 ha, w tym szkółki drzew owocowych, sad i uprawy polowe warzyw.

Pracowałam tam z licznym tzw. „zaciągim” w charakterze robotnicy rolnej. Wspominałam więc z leżką w oku, gdy w poprzednim miejscu naszego pobytu w Liegenschaftsgut Zakrzew Wielki byłam zatrudniona jako sekretarka i księgowa. To stanowisko w biurze majątku Czarnocin było już jednak obsadzone przez p. Renię z Wągrowca. Gdybym tej pracy nie podjęła, wywieziona zostałabym na roboty do Niemiec, czego lepiej byłoby uniknąć. Trzeba więc było stawić się na 6 rano na apel na podwórzu, no i w pole. Godziny pracy były różne. W lecie od 6 rano do 9 wieczorem - z 2-godzinną przerwą na obiad, 1/2 godziny na śniadanie i 15- minutową przerwą na podwieczorek. Długość pracy regulowało słońce. I tak w styczniu pracowaliśmy tylko do 15-tej - to była nadzwyczajna „laba”.

Przy zbiorze olbrzymiego pola truskawek trzeba było śpiewać, aby uniemożliwić nam zjadanie tych pysznych owoców. Pomidory, truskawki, fasolka szparagowa itp. - to wszystko było dla Niemców. Przyjeżdżały wojskowe ciężarówki i wszystko odbierały. Trzeba było w olbrzymie kosze wiklinowe, ważące z towarem ca 70 kg, podnosić do góry, a żołnierze niemieccy z ciężarówki je odbierali. Nic dziwnego, że byłam ciągle oberwana i ciągle krwawiłam. Mali chłopcy ze wsi musieli też w sezonie zbierać porzeczki i agrest do lubianek. Wszystko to odbierali żołnierze na miejscu.

Mój Ojciec pracował w Czarnocinie jako administrator upraw typowo rolnych, ale ponieważ na miejscu był Oberleiter Moser, więc stosunki miał bardzo trudne. Pracował od 6 rano a wracał często o 11 w nocy.

Kierownikiem 50 ha upraw ogrodniczych był pan Marliński, który skończył szkołę ogrodniczą w Kijowie. Odnosił się do mnie specyficznie. Zawsze dostawałam najgorszą pracę. Przy rannym apelu, kiedy była rozdzielana praca na ogół było: „Mierzejewska do gnoju”. I tak byłam wysyłana do odległego stanowiska, gdzie sama rozrzucałam gnój. Naturalnie wszystko miało swoją przyczynę. W pierwszą Gwiazdkę tu spędzaną wyglądało na to, że wilja będzie bardzo skromna. Naturalnie o żadnych rybach nie było mowy, więc Mama wymyśliła na wieczór „bu-

kiet z jarzyn” z kartoflami. Wysłała mnie do mego kierownika z prośbą, aby użyczył trochę warzyw. On chętnie dał i wyraził chęć odprowadzenia mnie do domu, bo był już wieczór i było bardzo ciemno. Po drodze zaproponował mi wprost układy męsko-damskie (był to już starszy pan i miał rodzinę). Naturalnie odmówiłam i stąd późniejsze szkany. Teraz dopiero rozumiałam dlaczego niektóre pracownice były wyraźnie faworyzowane. Ale chwaliłam sobie tę z gnojem robotę. Pracowałam sama, przez to nie byłam zawsze w „ogonie” zaciągu. Kiedy Oberleiter Moser przejeżdżał bryczką, zaprzęzoną w 2 ogiery, koło nas, to zawsze ogromnie mnie wyzywał od „verfluchte Intelligenz”, ponieważ nie mogłam nadążyć z robotą za moimi towarzyszami.

Kiedy widziałśmy rozpartego Oberleitiera, a koło niego p. Kalinę - jego kochanicę, to odczułam co to jest nienawiść klasowa. Solidarnie wyzywałam ich z całym zaciągim od trutni i nierobów.

Te wszystkie kłopoty i upokorzenia dzieliłam z Basią Pakorowską, córką nauczycieli wysiedlonych z Łodzi. I nad nią ryczał Niemiec, bo nigdy przedtem nie pracowała fizycznie, więc efekty pracy w polu były też widoczne. Dzięki jej obecności mogłam przy dziabce kolejnej uprawy rozmawiać o przeczytanych książkach, czy omówić ostatni wiersz Kostka Leonkiewicza należącego do naszej młodzieżowej paczki.

Mimo, że zasadniczo byliśmy wszyscy przekonani, że wojna się dla nas szczęśliwie skończy, to przychodziły na nas chwile załamania. I te chwile wiersz ten oddaje:

Fatum rzuciło nas w tę samą stronę
Jednaką dając nam strawę codzienną
Bezsens wysiłku - pracę nieodmienną
Gasnących marzeń roje niespełnione
Gasną marzenia, pierzchają jak mara
Jak sen o rzekach, fantastycznych cudny
Dzisiaj - młodość monotonna i szara
Jutro - wskreszenia opóźnione trudny
Piękne marzenia! Ach jakże was mi szkoda
Gdy przemijacie, niby maj bez słońca
Szarpie się w sobie każda dusza młoda
I gaśnie w niemocy, buntiem milcząca...

Nasz kochany proboszcz ks. Wójcik też pisał okolicznościowe wiersze. Zamieszczam tu wpisany do mojego pamiętnika.

10.XI.1944 r.

Wśród czasów strasznych pełnych bólu grozy
Przypadło Ci pędzić wiosniane lata.
Gdy smutki co dzień zwiększają swe dary
Serce cierniowa korona oplata.

Patrz jednak ufnie w przyszłości miraż
Bo z Tobą prawda, która nas wyzwoli...
Przyjdzie czas, gdy zgina przemoce wrażeń
Rozbłyśnie słońko z dobrej Boga Woli.

Najmilsze uczucia przenikną serca
Balsamem ukoją zadane rany
Oddalą ucisk, co w duszę się wwiercał
Ponieważ pokój z szczęściem zbratany.

Tak więc Ojciec i ja zatrudnieni byliśmy w majątku. Mama w 2-pokojowym, bardzo skromnym mieszkaniu, zajmowała się domem, naszą Babcią i 2-ma chłopcami: 13 już letnim Jasiem i 11-letnim Michasiem. Chłopcy chodzili do szkoły podstawowej, bili się jeśli było trzeba z chłopakami ze wsi oraz godzinami biegali po polach próbując złapać na żywo kuropatwy. Charakteryzują się one tym, że latają na bardzo krótkich dystansach.

Siostra moja, Basia - mieszkła w Warszawie u przyjaciółki Mamy, pani Ireny Olejniczakowej (u rodziców pani Ireny, doktorstwa Rzyckich w Ostrzeszowie, Mama poznała na balu swego przyszłego męża), Basia uczęszczała w Warszawie do Szkoły Rolniczej mieszczącej się na ul. Pankiewicza. (W Generalnym Gubernatorstwie podczas wojny można było po skończeniu Szkoły Podstawowej kontynuować oficjalnie tylko naukę w Szkole Rolniczej lub Handlowej. Oprócz tego istniały tajne Komplety - szkoły średniej, a nawet studia uniwersyteckie). Naturalnie należała do Szarych Szeregów. Jej komendantką była Hala Łożanka ze Śremu, jak mi Basia opowiadała była bardzo wymagająca.

Śremianka, Ula Woźniakówna, też do tej harcerskiej organizacji należała. W Warszawie kontaktowała się z rodziną Michalskich z Podrzekty (k/Dolska, tzn. z Panie Heleną, Panem Antonim z synami Jurkiem i Andrzejem oraz ich bratanicami Haliną Michalską i Jadwigą. Halina Michalska znana była po wojnie jako propagatorka jogi. Zdawała

egzamin z jogi w Szwajcarii u hinduskich specjalistów w tej dziedzinie. Jej siostra Jadwiga, późniejsza Żylińska, znalazła uznanie wśród czytelników jako pisarka powieści historycznych. Żywe także kontakty siostra moja miała z rodziną Logów, którzy mieszkali najpierw w Radości pod Warszawą, a później na Mokotowie w samym mieście, gdzie pan Roman Loga prowadził drogerię. W swej pracy konspiracyjnej zetknęła się Basia z jednym z młodych Miękusów ze Śremu.

W lipcu 1944 r. pojechała na praktykę rolniczą do Brześcia - 5 km od Pińczowa, gdzie gospodarzyli na tamtejszym majątku pp. Firlejowie (z Trzebisławek k/Kórnik). W ten sposób ominął ją udział w Powstaniu Warszawskim. Tam też wcześniej od nas zetknęła się z Rosjanami i tam zaręczyła się z Bogdanem Firlejem, który niedaleko dzierżał gospodarstwo Szaniec koło Buska. Front rosyjski stanął w

lecie na linii Wisły i w ten sposób zostaliśmy odcięci od wiadomości o niej.

W 1944 r. zakwaterowano w Czarnocinie w ślicznym dużym gmachu Szkoły Ogrodniczej żołnierzy węgierskich (Węgrzy byli sojusznikami Niemiec i walczyli wraz z nimi na froncie wschodnim). Żołnierze ci mieli mundury koloru khaki, co przypominało nasze mundury wojskowe. W najbliższą niedzielę, wszyscy w oryndku zapełnili kościół na mszy św. Plakaliśmy jak bobry, bo nam się wydawało, że to nasze - polskie wojsko.

Pracowałam wtedy przez płot z nimi i uprosiłam tych młodych chłopców, aby pilnowali mojej kontrabandy - tzn. przetrucanych przez płot warzyw i jabłek. Rozmowy były trochę po niemiecku - trochę na mię, ale zrozumienie było pełne. Po „fajrancie” dzięki przyjaznej pomocy Węgrów mogłam zanieść na obiad tak potrzebne wiktualia. Oficjalny deputat był tak znikomy, że absolutnie nie starczył na nasze wyżywienie. Naturalnie mój Ojciec o niczym nie wiedział, bo do ust obiadu by nie wziął. Przestrzeganie dekalogu i jeszcze do tego prawnicze wykształcenie na to mu nie pozwalały. Ja znów uważałam, że Niemcy odebrawszy nam wszystko, na liczenie się z ich rozporządzeniami nie zasługują. Jednego Węgra zaprosiłam do nas na kolację. Był to młody gimnazjalista z Budapesztu. Naturalnie ochotnie zaraz przygłolop-



wał i śmiejąc się mówił, że: „wy wszyscy pracujecie w polu jak my na froncie”.

Niestety wojska węgierskie nas opuściły i gmach szkoły zajęły wojska niemieckie. Jeden z oficerów przyjechał z pięknym fortepianem. Ojciec mój jako administrator z racji swego stanowiska musiał być z nimi w kontakcie. Dowiedziawszy się od Ojca, że gram i śpiewam powiedział, że mogę korzystać z jego instrumentu. Chętnie się zgodziłam. Z jaką rozkoszą zasiadłam do tego pięknego instrumentu. Oficer dyskretnie wyszedł i zostałam sama. Miałam swoje nuty oraz od tego kulturalnego i miłego oficera dostałam album z utworami Dworzaka, Rubinsteina oraz z szeregiem pieśni, które dobrze znałam. Co to było dla mnie za przeżycie. Znowu muzyka. Te nuty chyba miała przez całą kampanię wojenną - jeszcze z domu, gdyż za reżimu hitlerowskiego utwory Rubinsteina - jako Żyda, czy Mendelsona były zakazane. Wręczając mi te nuty rzekł: Ja na pewno wkrótce polegnę, to niech się pani przydadzą.

W sierpniu 1944 r. wybuchło w Warszawie powstanie. Wiadomości o nim były skąpe. Tyle co z prasy podziemnej, nasłuchów radiowych, ale z tym było kiepsko, bo we wsi mieścił się posterunek niemiecki SS, więc wszystko było utrudnione.

Powstanie skończyło się klęską i władze niemieckie zaczęły lokować ludność ze zniszczonej stolicy po wsiach.

Zaroilo się w Czarnocinie od Warszawiaków. W ten sposób poznaliśmy różnych ciekawych ludzi, jak na przykład pana Becka, który pracował też w dyplomacji. Opowiadał, że pracując na tym stanowisku trzeba znać przynajmniej 7 języków - tzn. panowie, a paniom wystarczy 5. Pan Beck był wysoki, chudy, wypisz, wymaluj jak jego sławny kuzyn Józef Beck - minister spraw zagranicznych. Pięknie grał na fortepianie. Razem chodziliśmy pograć do Edzia Krupy, syna tzw. „dziedzica” - gospodarza, który miał „aż” 10 ha ziemi. Jedyny, który miał we wsi fortepian. Edzia Krupę wspominam bardzo mile, gdyż w miesiącach zimowych, w których miałam w pracy więcej luzu, to z zapalem kalikował mi w kościele, gdy grałam na organach. Pozwolił mi na to przejąć proboszcz ks. Wójcik.

Był to mocno już starszy kapłan, bardzo towarzyski, uczynny i gościnny. W miarę zbliżającego się frontu probostwo zapełniło się licznymi Rodziewiczami, jego krewnymi, którzy przybyli z Kresów Wschodnich - spokrewnieni byli ze znaną pisarką Marią Rodziewiczówną. Co jakiś czas zjawiał się na probostwie ks. Edwin Grocholski - kapelan wojskowy oddziałów AK. Odprawiając przy ołtarzu mszę św. zaraz było można poznać, że to wojskowy. Naprzeciwko probostwa mieścił się oddział żandarmerii niemieckiej SS. Nic dodać, nic ująć. Jakis czas przebywał u niego ks. Insadowski z KUL-u (Katolicki Uniw. Lubelski), który mi udzielił kilka lekcji języka niemieckiego.

Nieźrównany ks. proboszcz zapraszał do siebie popoławianych warszawiaków na popołudniową herbatkę z lodgą malin, czy ususzonych obierzyn z jabłek. Między innymi znajdował się tam 12-letni Stasiu Błoński - bohater z powstania. Podobno w walce z Niemcami zniszczył 2 czołgi niemieckie. Jedna z warszawianek recytowała swój wiersz, który się kończył *Eviva l'arte - niech żyje sztuka*.

Inna warszawianka - dentystka z zawodu zdobyła fotel dentystyczny i tak uzyskaliśmy we wsi punkt dentystyczny. Opowiadała, że miała jednego pacjenta SS-mana, który jej mówił, że musi zreperować zęby, aby móc zdrowymi gryźć wkrótce ziemię... Byłam pełna podziwu dla tych nowych mieszkańców. Wszyscy byli silni psychicznie z niewzruszoną wiarą, że koniec wojny już blisko i nawet deklamowali wiersz: *niech żyje sztuka*.

Naturalnie wszyscy staraliśmy się pomóc tym biedakom co nic nie mieli, dzielić się odzieżą, drewniakami (to były bardzo prymitywne buty o drewnianej podeszwie) i żywnością.

Nastawało jeszcze szereg słonecznych dni, więc w wolną od pracy niedzielę wybieraliśmy się aby popływać do pobliskiego jeziora. Był więc ks. proboszcz ze swym wikarym, nasi nowi warszawscy znajomi i nasze grono. Szkoła był tylko największy jak się ubrać? Kostiumów kąpielowych nie mieli ani wysiedleni poznaniacy, ani popowstańcowi uchodzący z Warszawy. W rezultacie wystąpiliśmy w naszej najlepszej białej bieliźnie. Notuję to dlatego, aby opisać, że ludzie z Kongresówki, traktowali życie o wiele prościej i wszystko uważali za normalne, przez co żyło się im łatwiej.

I jeszcze o naszym proboszczu. Dowiedziałam się, że 18-letnia panna, że w Piotrkowie mieszka wspaniała wróżka, która czyta przyszłość z kryształowej kuli. Mówię Mamie, że muszę jechać do miasta.

- Musisz - pyta Mama? Koniecznie?

- Tak koniecznie - odpowiedziałam.

Mama skapitulowała i pojechałam. Wróżka miała kulę na czarnym aksamicie i wpatrując się w nią mówiła same banały. Poszłam do spowiedzi w najbliższą niedzielę. Jak powiedziałam, że pojechałam do Piotrkowa do wróżki, mimo że były w tym czasie na ulicach łapanki Polaków na roboty do Niemiec i do obozów koncentracyjnych, to nawet dobry i wyrozumiały ks. Wójcik nie zdzierzył. Wstał z konfesjonału i na cały kościół ryknął - „dziewczynko co ty wyrabiasz”.

Bogna MIERZEJEWSKA

Foto: Czarnocin

Rok 1944. Autorka Bogna M. przy pracy w polu, 2 dalsze panie to Wielkopolanki pracujące też w tym majątku.

NAPOLEON TAŃCA

WŁADYSŁAW JUNIEWICZ

1912 - 1998

Z żalem i smutkiem oraz ogromnym zaskoczeniem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci w wigilijny wieczór 1998 roku, Władysława Juniewicza - nauczyciela, bibliotekarza, choreografa, działacza kultury.

Urodził się 20 lipca 1912 roku w Naruszowcach na Wileńszczyźnie. Jako młody człowiek przeżywa swoją tragedię życiową, bowiem rodzinę Jego wywieziono do Kazachstanu. W latach międzywojennych ukończył oficerską szkołę Wojska Polskiego i jako absolwent brał udział w wojnie obronnej 1939 roku. Jako jeniec wojenny przez ponad 5 lat przebywał w obozie jenieckim w Woldenbergu.

Z niewoli przybywa do Wielkopolski i dociera do Śremu, który stał się jego „małą Ojczyzną”. Pedagog i działacz kultury, człowiek o niebanalnej osobowości wyrażającej się humanistycznym podejściem do życia i drugiego człowieka.

Od 1955 roku Władysław Juniewicz zostaje dyrektorem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Śremie. W tym czasie odbywał wiele kursów specjalistycznych, kwalifikacyjnych, usilnie pracował nad swoim doświadczeniem, czego również wymagał od swoich współpracowników. Uważał, że znajomość zawodu, pracy, podnoszenia wymagań wobec siebie i innych ponad przeciętność, poza określone ramy, prowadzi nie tylko do osobistej satysfakcji, ale również do należytego autorytetu tak ludzi, jak i placówki.

Jego drugą życiową pasją po bibliotekarstwie był taniec. Choreograf z wykształcenia (I klasy), z zamiłowania prowadził liczne zespoły taneczne, z którymi brał udział w licznych uroczystościach

i imprezach lokalnych, wojewódzkich i centralnych. Był autorem wielu układów choreograficznych i sportowych, o których starsi Śremianie mogą wspominać do dziś.

Jako dyrektor Powiatowej Poradni Pracy Kulturalno-Oświatowej oraz instruktor w Śremskim Ośrodku Kultury miał zawsze ambitne plany, które realizował z uporem, odwagą i niepojętym zaangażowaniem. Dla młodzieży, dla dzieci - przebywał wiele kilometrów pieszo, z magnetofonem na plecach, aby uczyć tańca, aby wpajać wartości narodowej kultury i wychowywać. Pracę instruktora łączył z działalnością lektorską Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, jak mawiał: „łączę przyjemne z pożytecznym”.

Po przejściu na emeryturę był częstym gościem w placówkach kultury, jako uczestnik imprez i spotkań okolicznościowych, a także jako starszy kolega. Zawsze pełen energii, serdeczności i życzliwości.

Okres emerytury to również czas nadrobienia i realizacji własnych, prywatnych planów, które związane były z tańcem, a które niekiedy przynosiły niespodziewane efekty. Przykładem jest uzyskanie tytułu honorowego „dworzanina” władcy mórz i oceanów - Neptuna nadany mu przez Kapitana promu „Silesia” Polskiej Żeglugi Bałtyckiej w czasie rejsu na trasie Gdańsk - Helsinki - Gdańsk.

Jego życiorys byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o działalności w Towarzystwie Miłośników Śremu, Towarzystwie Muzycznym czy też Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Za całokształt pracy zawodowej i społecznej, za działalność na rzecz upowszechniania kultury otrzymał wiele nagród, wyróżnień, dyplomów (w tym dyplom Ministra Kultury i Sztuki) i odznaczeń państwowych. Obok wyróżnień otrzymał Krzyż Kawalerski OOP, Złoty Krzyż Zasługi, Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r. oraz odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury”, „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego” i „Za Zasługi dla Ziemi Śremskiej”. Najbardziej cenił sobie jednak „Order Uśmiechu” przyznany mu przez dzieci śremskiego przedszkola „Słoneczna Gromada”. W 1989 roku został mianowany porucznikiem Wojska Polskiego.

Władysław Juniewicz znany był i ceniony w bibliotekach, w instytucjach kultury, w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich i innych organizacjach i towarzystwach. Wszędzie wносił ożywienie i dużo serdeczności i takim pozostał do końca. Całe swoje życie poświęcił kulturze i Śremowi, swojej „małej Ojczyźnie”.

Karol GOSTOMSKI



Poniżej przedstawiamy założenia wstępne (fragmenty) do projektu rewitalizacji wieży ciśnień przedłożone przez Joëll FORNEL, stażystkę z Cantonu de Guichen. W ramach międzynarodowego programu CAMPUS autorka odbyła praktykę zawodową w Śremie w okresie 15.07. - 30.11.1998 r.

ŚREMSKA WIEŻA CIŚNIEŃ

Zbudowana w latach 1908-1909, według projektu Ksawerego Geislera wieża ciśnień o wysokości 43,7 m góruje nad miastem. Wzniesiona na niewielkim sztucznym nasypie stanowi charakterystyczny akcent w krajobrazie miasta. Wieża nawiązuje stylowo do gotyckich baszt obronnych. W najwyższej kondygnacji, nakrytej dachem namiotowym zwieńczonym wystawką o spiczastym helmie,

znajduje się balkon, z którego można oglądać panoramę miasta.

Na miejscu wieży stał prawdopodobnie pierwszy śremski kościół św. Mikołaja, wzmiankowany w 1298 r., co potwierdzają przypadkowe odkrycia z okresu międzywojennego. S. Kozierowski przypuszcza - bez podania źródła - że kościół ten założyli i uposażyli już w XI w. królowie polscy. Kościół, a raczej kaplica wspomniana jest w wizytacji ks.

Wolskiego z 1667 r.:

Kościółek św. Mikołaja na przedmieściu śremskim niedaleko od klasztoru PP Franciszkanek, jest kaplicą drewnianą pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa i wyznawcy, afiliowaną do kościoła parochialnego w Śremie. Ostatni raz dokumenty wymieniają kaplicę w 1799 r., kilka lat później została rozebrana przez właściciela podmiejskiego folwarku, Świniarskiego.

Zbigniew SZMIDT, Śrem, Wielkopolska Biblioteka Krajoznawcza, Wydawnictwo WPB, Poznań, 1994, - strona 50 i 51.



FOTO:

- 1,2,3 Wnętrze wieży i schody otaczające wieżę
4. Piętro pod zbiornikiem na wodę
5. Schody prowadzące na najwyższą kondygnację i balkon



PROJEKT - ZAKŁADA

Chęć nadania wartości temu znaczącemu elementowi architektonicznemu, jeszcze funkcjonującemu, ale zamkniętemu dla zwiedzających.

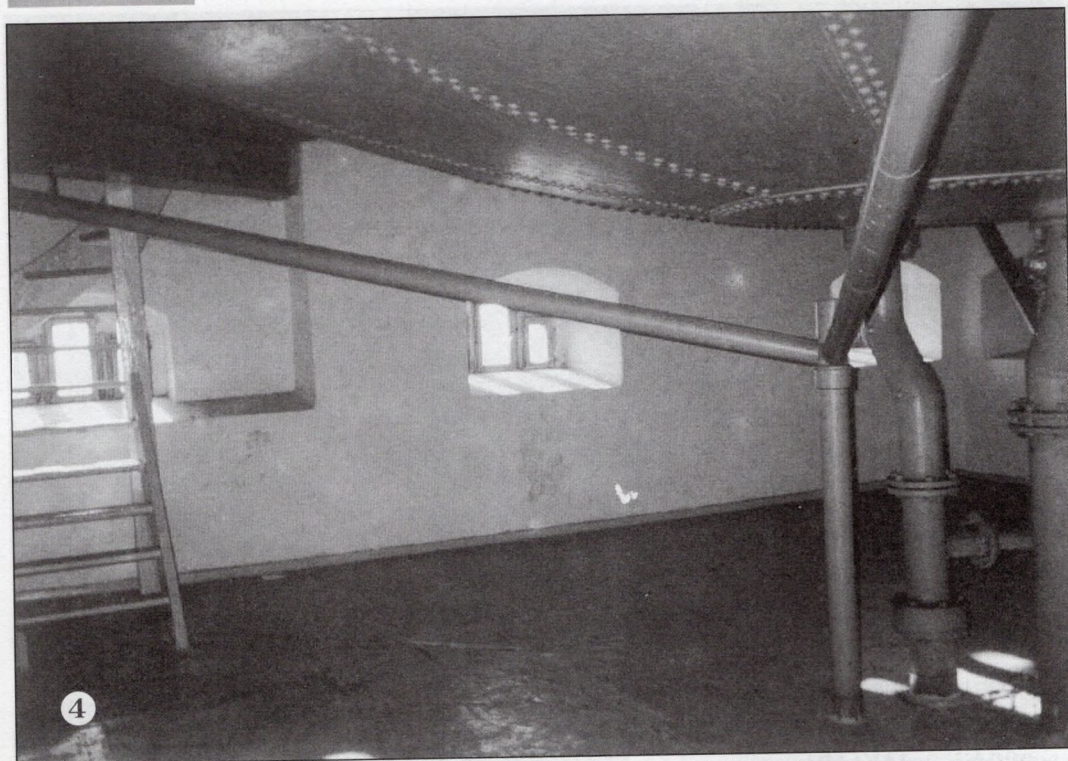
Założenia projektu są następujące:

1. Zwiedzanie wieży ciśnień.

Udostępnić dla zwiedzających budynek wieży ciśnień w celu zwiedzania jej, zrozumienia i podziwiania wyjątkowej panoramy, która rozciąga się na miasto Śrem.

Poziom zbiornika na wodę (1 piętro) stanie się małym muzeum wieży ciśnień. Zdjęcia i tablice wyjaśniające zaprezentują wieżę ciśnień i jej funkcjonowanie (zdjęcia innych wież ciśnień w regionie: np. Środa...)





Możliwe jest udostępnienie poziomu najwyższej kondygnacji (2 piętro) dla małych czteroosobowych grup i wyjście na balkon, aby móc podziwiać Śrem i okolice. Balkon jest na wysokości 40 m od powierzchni ziemi.

2. Wieża ciśnień jako miejsce kulturalne.

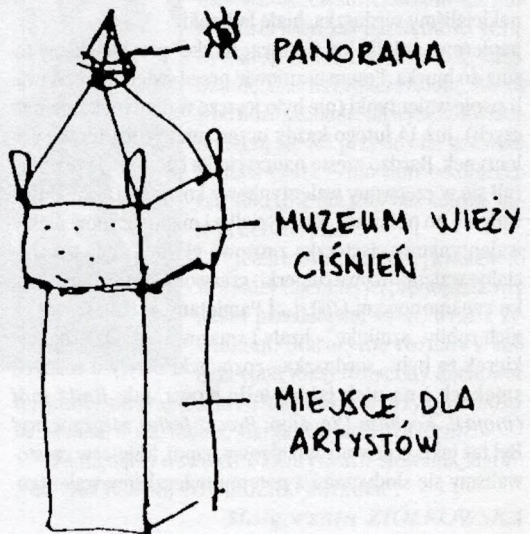
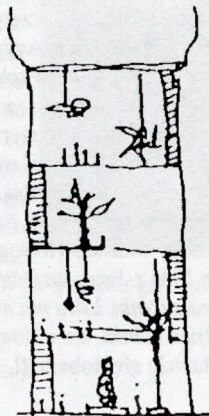
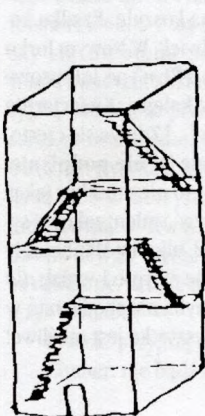
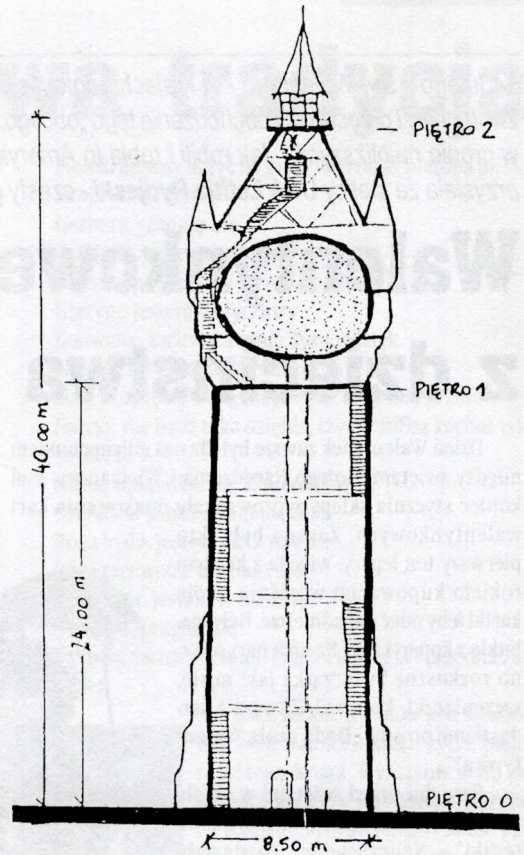
Parter wieży ciśnień (piętro 0) jest miejscem bardzo interesującym: wieża o podstawie czworoboku, wysokości 24 metrów. W miejscu tym znajdują się aktualnie tylko schody i przejścia (+ 2 kanalizacje centralne).

Pomysł wykorzystania tej przestrzeni:

stworzyć miejsce dla artystów, miejsce wystaw kulturalnych. Możliwość zainstalowania poziomów pośrednich, wystawy dzieł sztuki dużych figur (rzeźb...), miejsce tworzenia dla artystów wspólnych.

Stworzenie małego baru-bufetu z tarasami zewnętrznymi w sezonie. (Wieczne wernisaże wystaw...).

Teren wokół wieży ciśnień zostanie zagospodarowany z czasem.



14 lutego - św. Walentego - w krajach anglosaskich **Dzień Przyjaciół i Zakochanych**. I u nas są już zwolennicy i przeciwnicy obchodzenia tego „obcego święta”. Jednak czy nie jest to dobra okazja do zabawy w gronie najbliższych? Jak robili i robią to Amerykanie? Na naszą prośbę e-mail'owy list na ten temat przysłała ze stolicy USA **Letitia Rydjeski** - częsty gość w naszym mieście.

Walentynkowe wspomnienia z dzieciństwa

Dzień Walentynek zawsze był dla nas miłym punktem między świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Pod koniec stycznia sklepy wprowadzały opakowania kart waleńtynkowych. Zasada była, kto pierwszy ten lepszy, więc ja z każdym rokiem kupowałam wcześniej swoje kartki żeby mieć najładniejsze. Były małutkie z kopertkami. Na nich narysowano rozkoszne zwierzątka jak: misie, szczeniaczki, koteczki. Zawsze z serduszkami prosiły: „**Bądź moją Walentynką!**”.

Parę dni przed świętami w szkole zawsze robiliśmy takie „walentynkowe teczki”. Nauczycielka rozdawała uczniom czerwone, różowe i białe kartki papieru. Sklejałyśmy dwie razem, zostawiając jedną stronę otwartą. Na nie naklejałyśmy serduszka, białe falbanki, papierowe aniolki itp. Gotową „teczkę” przyklejałyśmy taśmą do biurka. Potem uczniowie przed świętami rozdawali swoje waleńtynki (nie było jeszcze waleńtek tajemniczych). Już 14 lutego każdy uczeń miał grubą teczkę waleńtek. Bardzo często nauczycielka i uczniowie przebiegali się w czerwony waleńtynkowy kostium. Lekcje odbywały się po południu. Nauczycielka i matki uczniów piekły waleńtynkowe ciasteczka z różową glazurą. Były też specjalne waleńtynkowe cukierki - czerwone serduszka o smaku cynamonowym (???). [...] Pamiętam, że dziewczynki z nich robiły „szminke” - lizaly i smarowały usta. Drugi cukierek to były „serduszka - rozmówki”. Były o różnych smakach i na nich jakieś miłe słowa, jak: *Bądź mój (moja)!, Kocham Cię*, albo: *Precz! Jesteś niegrzeczny!* Był też jakiś czerwony lub różowy napój. Najpierw często waleńtynki się słodyczami a potem otwieraliśmy waleńtyn-



ki. To trwało może 45 minut, bo każdy dostawał ich ponad 20. Chłopcy dawali dziewczynom i odwrotnie. To może być jedyny miły kontakt między niektórymi dziećmi przez

cały rok szkolny! Mamy pilnowały aby uczniowie ofiarowali każdemu w klasie waleńtynkę (moja mama też, jak pamiętam). Po szkole wracaliśmy do domów i porównywaliśmy swoje waleńtynki.

[...] Koleżanki sprawdzały czy ładne waleńtynki nie są od jakiegoś chłopca.

W domu, bardzo często jedliśmy waleńtynkową kolację. Wszystko trzeba było gotować na czerwono, różowo albo biało. Mama farbowała ziemniaki na różowo, była czerwona kapusta, buraki a biała ryba. Na deser oczywiście coś na biało-czerwono.

Życie dorosłe

Dorośli też obchodzą waleńtynki. Przede wszystkim mężczyzna kupuje swojej „ukochanej” czekoladki, kwiaty i kartki albo jakąś... czerwona nocną koszulę. Rzadko kobiety ofiarowują mężczyznom cokolwiek. W Nowym Jorku pamiętam 14 lutego koleżki „jak za PRL-u” po luksusowe czekoladki *Godiva* - sami faceci w kolejce. Kwaciarnie sprzedają mnóstwo czerwonych róż [...] Zdarza się często, że ktoś wysła komuś waleńtynkę ale jej **nie podpisuje**. Dla zabawy nawet robią to kobiety i to nie musi być jakaś sprawa romantyczna. Najdziwniejszą „waleńtynkową sytuację” widziałam na rogu 5. Alei i 42. ulicy na Manhatanie w 1984 r. Facet sprzedawał skórzane smycze i wołał: *dla waleńtynki, która ma wszystko*. Chyba nie chodzi o to w dzień miłości, ale w Nowym Jorku wszystko jest możliwe! **Bawcie się dobrze!!!**

Walentynkowa tradycja

Na pytanie: jaki jest najpopularniejszy święty, młodzi odpowiedzą zgodnie - św. Walenty. Nie wiadomo dlaczego właśnie on stał się patronem zakochanych. Bowiemy imię to kojarzono w Niemczech i w Polsce z ciężką chorobą, wywołaną przez demona. Nazywano ją „wielką chorobą”, opętaniem, później chorobą św. Walentego. W renesansie nie znano przyczyny choroby epilepsji, toteż uważano ludzi dotkniętych tą chorobą za nawiedzonych. Opiekunem epileptyków był rzekomo Walenty, o czym świadczą stare porzekadła „bodaj cię na świętego Walentego niemoc opadła”, albo „bodaj cię święty Walenty ścisnął”. Łacińskie zaklęcie prawi, że złodziejaskowi książek w złotym wieku „zaśpiewa mszę na trzech drewnach”, tj. szubienicy, a Walenty będzie mu do niej służył. Droga, którą św. Walenty przeszedł, aby okrzyknięto go patronem zakochanych była długa: otóż wedle jednej legendy żył 2 tys. lat temu biskup Temi we Włoszech, ów św. Walenty, który udzielał ślubu młodej parze: Serpii i Sabinowi. Dziewczyna chorowała wówczas już na nieuleczalną chorobę, jednak gorąca miłość obojga wzruszyła księdza, który

„powiązał ich związek na dobre i na złe świętym węzłem małżeńskim”. Niedługo po tym dziewczyna skonała na rękach Sabino, po czym umarł, jak to w nieszczęśliwych romansach bywa, także kochanek. Toteż Walenty zyskał miano tego, który wiąże młodych, kochanków, jest życzliwy miłości i oczyścił się z miana tego co przynosi nieszczęście. Od 1476 r. obchodzi się na zachodzie dzień świętego Walentego. W Polsce zagościł od niedawna ok. 6-7 lat temu, lecz cieszy się ogromną popularnością wśród młodych. Zostań moją Walentynką: Mówią, że przez żołądek do serca, można jeszcze przez pocztę do serca np.: wysyłając kartkę z serduszkami albo wykorzystując magiczną moc kwiatów. Kwiaty od dawien dawna dawały wyraz miłości. Jedne są delikatne, drugie piekielne. Aby nie popełnić gafy - oto język kwiatów:

Bratek: przyjmij moją miłość

Chaber: nie bądź taka nieśmiała

Fiołek: możesz liczyć na moją wierność, podoba mi się twoja skromność

Gerbera: szanuję Cię

Goździk: serdeczne podziękowania

Groszek pachnący: tęsknię do Ciebie

Hiacynt: jestem Ci życzliwy

Konwalia: zachwyca mnie Twój wdzięk

Lilia: jesteś taka niewinna

Mak: szaleję za Tobą, moja miłość nie zna granic

Narcyz: nie bądź taka oziębla, czy potrafisz kochać tylko siebie

Niezapominajka: nie zapomnij mnie

Orchidea: jesteś moim ideałem

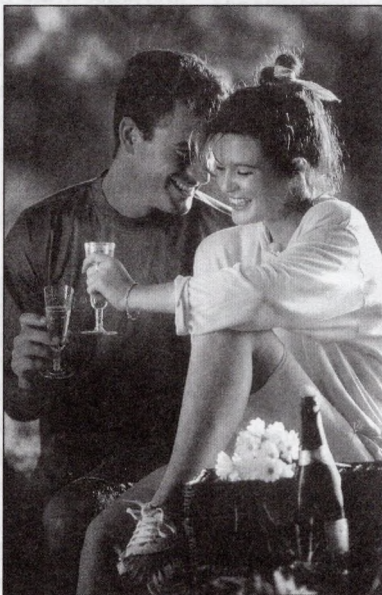
Róża biała: jesteś warta miłości

Róża czerwona: kocham Cię

Róża żółta: jestem zazdrosny

Storczyk: pragnę Cię

Tulipan: zachwyca mnie twoja elegancja i łagodna zaduma



Nietrwałość kwiatów jest symbolem nietrwałości miłości, życia, piękności tego świata. Wyrażanie myśli za pomocą kwiatów jest bardzo starym zwyczajem. Przypominamy sobie baśnie, ballady Mickiewicza czy symbolizm młodopolski. Biel lilii gdziekolwiek je znajdziemy zawsze oznacza niewinność, czystość, światło, harmonię. Czerwień zaś namietność, gorącą miłość. Kolor żółty zazdrość, fałsz, obłudę. Czerń rozpacz i żalobę. Błękit wierność zaufanie, mistykę. Z kwiatami łączą się też przysłowia: „z kwiatka na kwiatek” - mówimy o kobiecie-rzu albo „nie ma róży bez kolców, miłości bez cierpień”.

Jeżeli mowa o królowej kwiatów to w wiedzy tajemnej jej pięciopłatkowy układ przedstawia świat, wraz z żywiołami. Starożytne rozmowy sub rosa (pod różą) oznaczały dochować tajemnicy, utrzymać sekret. Imię kwiatów przyjęły też osoby: Malina, Róża, Kalina, Margarita, Jacek (Hiacynt).

Pamiętajmy o swoich Walentynkach, słowami „Mafii”: „NIE WSTYDŹ SIĘ POWIEDZIEĆ KOCHAM”.

Małgorzata ZIOŁKOWSKA



Jerzy Jurga

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Tomczak Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

SIÓDMY FINAŁ - 10 stycznia 1999 roku
dla ratowania życia noworodków

WIELKA ORKIESTRA



ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

ROCK'NROLL WASZYCH SERC ●
dla chorych serc naszych DZIECI

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa
za włączenie się do
Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
- edycja śremska.

Jesteście Państwo szaleni w sercu
i pełni radości - po prostu czujecie
rock'n'rolla. Za to mocno Was ściskamy.
Pozostańcie tacy zawsze!



MIŁOŚĆ PRZYJAŹŃ MUZYKA

Wigo

Pracownia

Informatyczno-graficzna

